PIAST

Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.
Kraków, ul. Basztowa 17

Cena 5 zł.

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 51 Warszawa — Kraków, 19 grudnia 1948 r. Rok XXXV

Zwycięstwo koncepcji rewolucyjnej

Na dzień Kongresu Zjednoczeniowego

Kongres Zjednoczeniowy, który rozpoczął swoje obrady w dniu 15 bm. w Warszawie, zamyka okres 50-letniego rozbicia klasy robotniczej w Polsce.

Rozbicie to — tak u nas, jak i na całym świecie było wynikiem dwu zasadniczo różnych koncepcji politycznych.

Jedna z tych koncepcji — to ugodowość i kompromisy ze starym światem kapitalistycznym, w ramach którego usiłowano zdobywać drobne reformy społeczne i udział w rządach. Tą drogą rzekomo polepszano byt mas pracujących. W rezultacie wzmacniano jeszcze bardziej władzę kapitalistyczną.

Druga koncepcja — to koncepcja bezkompromisowej walki z ustrojem kapitalistycznym — wola zniszczenia go, zdruzgotania i na jego miejsce budowania państwa sprawiedliwości społecznej.

Druga koncepcja — to koncepcja rewolucyjna.

Zjednoczenie klasy robotniczej, które następuje w Polsce nie jest jakimś kompromisem między tymi dwiema koncepcjami. Jest ono wynikiem zdecydowanego przezwyciężenia i odrzucenia wszelkiej ugodowości z siłami i elementami ustroju kapitalistycznego. Jest ono wyrazem zwycięstwa koncepcji rewolucyjnej.

Dla ruchu ludowego ma to jeszcze tym większe, donioślejsze znaczenie, że nurt rewolucyjny, marksizm - leninizm, na zasadach którego łączy się klasa robotnicza w Polsce — przykładał i przykłada wielką wagę do roli chłopów pracujących w walce z ustrojem kapitalistycznym i w budowaniu nowego ustroju sprawiedliwości społecznej.

Marksizm - leninizm właściwie ocenił postawę i rewolucyjne siły mas chłopskich i uznał je za swojego sojusznika.

Ruch ludowy w Polsce w swej przeszłości, mimo wielkich sił rewolucyjnych tkwiących w masach chłopskich — przez swoje kierownictwo wprowadził masy chłopskie na drogę ugodowości, kompromisów, reformizmu, rozładowując przez to napięcie rewolucyjne w tych masach i podporządkowując je kapitalizmowi.

Wmawialiśmy w siebie — na całej przestrzeni naszej historii, że jesteśmy ruchem ewolucyjnym, że wszelkie rewolucyjne wstrząsy są obce psychice i interesom chłopa. Osłabialiśmy przez to sojusz chłopsko - robotniczy, a w momencie rewolucyjnych przemian w Polsce, w momencie decydującym, część ruchu ludowego znalazła się na pozycjach kontrrewolucyjnych.

Klęska wrześniowa nie tylko pozbawiła nas niepodległości i oddała w niewolę sił hitlerowskich, żywiących wobec nas ludobójcze zamiary. Klęska wrześniowa oznaczała ponadto ruinę państwa kapitalistyczno - sanacyjnego.

Myśmy tego ostatniego faktu należycie nie ocenili. Rezultat był ten, że uznaliśmy za formę walki z hitleryzmem, za formę walki niepodległościowej — restaurowanie aparatu państwowego władzy kapitalistycznej. Stąd nasz udział w londyńskiej delegaturze rządu, stąd formalne a nawet częściowo faktyczne podporządkowanie B. Ch. kierownictwu A. K.

Nie tylko nie umieliśmy ocenić właściwie odpowiedzialności kapitalistycznego ustroju za klęskę. Nie oceniliśmy też rozmiarów jego własnej klęski, nie wyciągnęliśmy też wniosków z tego niewątpliwego faktu, że kapitalizm w Polsce już więcej nie może rządzić, że masy ludowe już więcej nie chcą być uciskane, chcą natomiast wziąć władzę w swoje ręce.

Nie wyciągnęliśmy wniosków z tego, że nasza niepodległościowa walka musiała być jednocześnie rewolucyjną, tak, jak nasza rewolucja była jednocześnie walką narodowo - wyzwoleńczą.

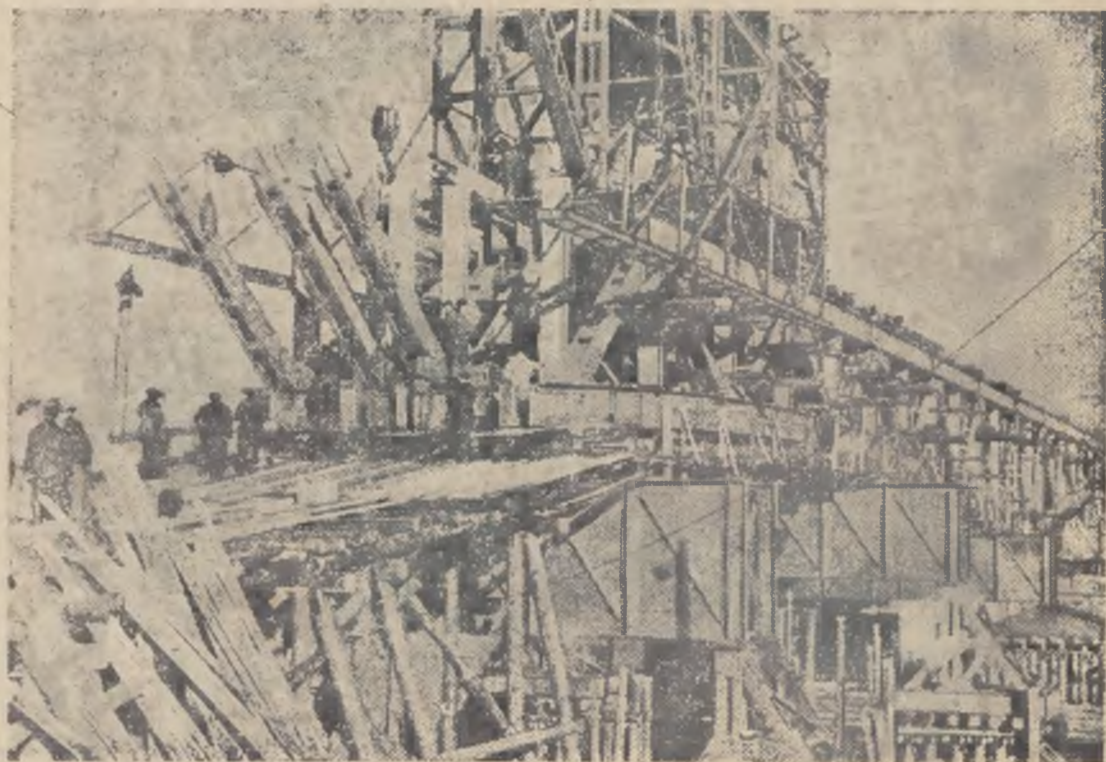
To był błąd podstawowy, który wycisnął piętno kontrrewolucji na bohaterskiej godnej chwały walce niepodległościowej poważnej części ruchu ludowego.

Najbardziej jaskrawym przykładem tej prawdy jest okres 1944 — 1945 r.

W chwili jednoczenia się klasy robotniczej na zasadach rewolucyjnych — po odkryciu, przezwyciężeniu i odrzuceniu elementów ugodowych — ruch ludowy szczególnie gruntownie przejrzeć musi swoją przeszłość, przezwyciężyć i odrzucić swoją antyrewolucyjną, ugodową postawę, zbudować swoją zbliżającą się jedność na zasadach rewolucyjnych, na zasadach sojuszu chłopsko - robotniczego, w którym przoduje klasa robotnicza i jej zjednoczona partia.

W chwili jednoczenia się klasy robotniczej ruch ludowy natęży walkę z pozostałościami ustroju kapitalistycznego we wsi, natęży siły w budowaniu ustroju socjalistycznego na wsi — słowem w sojuszu chłopsko - robotniczym mocniej zewrze się ze zjednoczoną klasą robotniczą.

KAZIMIERZ BANACH



Wzmożona praca trwa na każdym odcinku naszego życia. Uruchamia się zakłady przemysłowe, likwiduje odłogi, buduje mosty i drogi. Zdjęcie przedstawia fragment budującego się mostu linii średnicowej w Warszawie. Most ten będzie oddany do użytku wkrótce.

NASZE STRONNICTWO

w czasie Kongresu Zjednoczeniowego partii robotniczych

Obrady Kongresu Zjednoczeniowego, jak wiemy, potrwają w Warszawie kilka dni, to jest od 15-go do 19-go bm. włącznie. Dni te, nie tylko członkowie jednoczących się partii robotniczych, ale wszyscy ludzie pracy w Polsce spędzać będą z myślą o dokonywującym się wielkim dziele jednoczenia się przednich szeregów świata pracy w zgodnym, zwartym marszu ku sprawiedliwości społecznej.

My członkowie PSL, poczynając od góry, od Naczelnego Komitetu Wykonawczego, który odbędzie w dniu otwarcia Kongresu uroczyste, specjalne posiedzenie i złoży życzenia na ręce Prezydium Kongresu, poprzez nasze ogniwa wojewódzkie, powiatowe i gminne — aż do kół PSL po wsiach — weźmiemy udział w organizowanych przez partie robotnicze uroczystościach. Poza tym odbywać będziemy specjalne uroczyste zebrania Kół z udziałem zaproszonego przedstawiciela najbliższej komórki partyjnej obu partii robotniczych. Na posiedzeniach tych, po wspólnym omówieniu dokonywującego się zjednoczenia, głośnym odczytaniu artykułów w tej sprawie z naszej prasy ludowej — podejmiemy odpowiednie uchwały, wyrażające nasz stosunek i nasze życzenia dla zjednoczonej partii robotniczej, które złożymy na ręce Powiatowych Komitetów obu partii.

Prócz tego każdy z nas osobiście będzie starał się w te dnie pogłębić swoją znajomość życia i dążeń robotniczych przez czytanie prasy robotniczej i słuchanie przez radio przebiegu Obrad Kongresu.

Posiedzenie Rady Nadzorczej i Walne Zgromadzenie

Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „Piast" spółdzielni z odp. udziałami w Krakowie, ul. Basztowa 17 odbędzie się w sobotę, dnia 18 grudnia 1948 w lokalu spółdzielni w Krakowie.

Początek posiedzenia o godz. 10-ej przed poł.

Prezes Rady Nadzorczej:
Dr. WŁADYSŁAW KIERNIK

Zgodnie z postanowieniami statutu Zwyczajne Walne Zgromadzenie Lud. Tow. Wydawniczego „Piast" spółdz. z odp. udz. w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 18 grudnia 1948 r. w lokalu spółdzielni w Krakowie, ul. Basztowa 17 o godz. 12-tej z nast. porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu za rok 1947/48.
4) Zamknięcie rachunkowe za rok 1947/48.
5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorium.
6) Pokrycie strat.
7) Sprawa ew. połączenia ze Spółdzielnią Wydawniczą „Chłopski Świat" w Warszawie wzgl. likwidacji spółdzielni.
8) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej.
9) Dyskusja i wnioski.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1947/48 można przeglądać wcześniej w biurze spółdzielni.

Prezes Rady Nadzorczej:
Dr. WŁADYSŁAW KIERNIK

Pozdrawiamy serdecznie

KONGRES ZJEDNOCZENIOWY KLASY ROBOTNICZEJ w POLSCE

Statutowy zjazd PSL w Stargardzie

W Stargardzie dnia 5 bm. odbył się statutowy zjazd PSL, na który przybyły delegacje kół gromadzkich i miejscowych, oraz goście, chłopi z innych partii. Władze Wojewódzkie Stronnictwa reprezentował Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego — kol. Jasiński Władysław.

Po otwarciu zjazdu przez kol. Nagórka ze Stargardu — zabrał głos kol. Saban, przedstawiciel SL, który w serdecznym przemówieniu powitał Zjazd, podkreślając radość nurtującą w dołach obydwu Stronnictw z bliskiego połączenia w jedno zwarte Stronnictwo chłopów.

Referat polityczny wygłosił kol. Jasiński, omawiając aktualne zagadnienia gospodarcze i polityczne narodu polskiego z szczególnym uwzględnieniem odcinka wsi. Mówca, kończąc przemówienie dał wyraz niezwykłemu uczuciu radości z powodu łączenia się bratnich partii robotniczych, jak również z szybkich prac przygotowujących w Stronnictwach Ludowych złączenie się naszego ruchu.

Chłopi wojew. szczecińskiego, którzy w okresie 3-letnim włożyli tu ogromny wysiłek w zagospodarowanie tych ziem, w zlikwidowanie odłogów, wyraźnie widzą i rozumieją, że Ziemie Zachodnie, które już w niedalekiej przyszłości staną się źródłem bogactwa i dobrobytu dla całego narodu, nie mogą być prowincją Polski, „Zachodem" — ale sercem bez którego Polska byłaby skazana na powolne zamieranie. W konsekwencji tej prawdy, rozumieją chłopi, że jedynym gwarantem utrzymania przez Polskę tych ziem i granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jest Związek Radziecki i tylko ten zdolny jest przeciwstawić się zachłanności imperialistów zachodnich.

Po referacie nastąpiła dyskusja, w której przemawiali chłopi z poszczególnych kół. Z przemówień kol. kol. Widły Jana z Łęczycy, Kwiatkowskiego Szymona z Błotna, Szczura i innych wynikało z jaką troską i głębokim myśleniem wieś rozpatruje sprawę przebudowy ustroju rolnego, z jakimi rzeczowymi planami i projektami występuje, aby tylko zapewnić w przebudowującym się ustroju rolnym sprawiedliwość, ład i porządek.

Po wyczerpaniu dyskusji, uchwalono rezolucję, w której zebrani wyrażają: całkowitą solidarność z uchwałami Naczelnego Komitetu PSL z dnia 28.VIII. i Rady Naczelnej z dnia 4 października br.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu. Zarząd ukonstytuował się wyłaniając następujący skład prezydium: Prezes— Nagórek Konstanty, Sekretarz — Szczur Bolesław, i dwóch wiceprezesów — Włosek Feliks i Kwiatkowski Szymon.

Po dokonaniu wyboru i omówienia spraw organizacyjnych na terenie powiatu — Zjazd zakończono, żegnając serdecznie przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego.

Wł. Wójcik

Kol. Stanisław Bartkiewicz nie żyje!

W dniu 20 listopada br. młodzież powiatu opatowskiego żegnała swego kolegę, bojownika o wolność i sprawiedliwość społeczną ś. p. Bartkiewicza Stanisława.

Imię jego i jego działalność znana była młodzieży zrzeszonej w b. Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" jak i w całym ruchu ludowym, nie tylko w rodzinnym powiecie, ale i na terenie województwa kieleckiego.

W Opatowie ś. p. kol. Bartkiewicz pracował jako sekretarz b. Powiatowego Zarządu „Wici" będąc równocześnie członkiem Zarządu Powiatowego P.S.L.

W okresie jednoczenia polskich organizacji młodzieżowych zostaje członkiem Wojewódzkiego Komitetu Jedności i jako delegat bierze udział w Kongresie Zjednoczeniowym we Wrocławiu.

Koledzy pamiętają Jego wytrwałą pracę konspiracyjną w czasie okupacji i byli niejednokrotnie świadkami Jego nieustraszonej odwagi w walce z okupantem jako żołnierza Batalionów Chłopskich.

Po wojnie jako działacz ruchu ludowego skupia koło siebie młodzież wiejską, wciągając ją do czynnej pracy w b. Związku M. W. „Wici" a ostatnio w Związku Młodzieży Polskiej. Sam pełen zapału i wiary w słuszność sprawy dla której pracował, budził zapał do pracy wśród swoich kolegów i otoczenia. W częstych przemówieniach na zebraniach, konferencjach, zjazdach podkreślał wielkie znaczenie pracy młodzieżowej wierząc, że potęga Polski zależna jest od młodzieży, od jej wychowania. „Taki będzie naród, jaką będzie jego młodzież, taki będzie ruch ludowy, jaka będzie młodzież wiejska zrzeszona w jego szeregach" — to Jego słowa, które jak żywe zostały nam w pamięci.

Młodzież w Zmarłym straciła wielkiego swego przyjaciela a ruch ludowy jednego z największych działaczy województwa kieleckiego.

W pogrzebie Jego wzięły udział tłumy ludności z okolicznych wsi, delegacje młodzieżowe z całego powiatu z wieńcami i kwiatami. Przybyli również przedstawiciel Wojewódzkiego Zarządu P. S. L. Kol. Krogulec, przedstawiciele Woj. Zarządu Związku Młodzieży Polskiej kol. kol. Morzyński Władysław i Trutkowski Józef oraz koledzy Zmarłego — działacze ruchu ludowego z Warszawy.

Nad grobem żegnali Go obok zbolałej matki, braci i sąsiadów pracownicy Starostwa Powiatowego w Opatowie, dyrektor gimnazjum i liceum ob. Bandera, członkowie Zarządu Powiatowego Ch. T. P. D., instruktorzy P. R. W. oraz przedstawiciele Zarz. Pow. Z.M.P.

Wieczór już zapadł, gdy grupy koleżanek i kolegów zaczęły opuszczać cmentarz, i grób, który zamknął w sobie na zawsze ich wielkiego przyjaciela, doradcę w pracy i życiu, działacza, który całe swe życie poświęcił sprawie ruchu ludowego i do ostatnich dni pracował w jego szeregach.

Wszyscy odczuliśmy boleśnie stratę ś. p. Kol. Bartkiewicza. Trudno nam uwierzyć, że nie ma Go już wśród nas. Tak niedawno był z nami, pracował, służył nam swymi radami, doświadczeniem, pełnił tyle obowiązków.

Odszedł od nas, a jednak czujemy Jego obecność, pozostały wśród nas Jego myśli, słowa, widome ślady Jego działalności. Odszedł od nas, ale duch i czyny Jego pozostały z nami, stały się wskaźnikami w naszej codziennej pracy, w walce o sprawiedliwość społeczną, o silną Polskę Ludową.

Cześć Jego pamięci!

Książka w podarunku dla dziecka

Miesiąc grudzień jest miłym okresem podarunków. Dostają je starsi i dzieci na Mikołaja, na gwiazdkę i na Nowy Rok.

Pamiętajmy w tym okresie o dzieciach! Dzieciom szczególnie podarunki sprawiają wiele radości, a ślad głębokich przeżyć trwa całe lata, wywiera wpływ na życie dziecka.

Baczyć tylko trzeba, aby oprócz słodyczy i zabawek coraz częściej dostawała się dziecku książka. Szczególnie na wsi, gdzie książek jest tak mało, gdzie czyta się wciąż jeszcze niewiele.

Chcąc kupić książkę dziecku, trzeba umieć ją wybrać samemu, lub z pomocą księgarza, bibliotekarza czy nauczyciela. Jeśli ktoś chce, może zwracać się po radę do nas, chętnie pomożemy, napiszcie tylko, w jakim wieku jest dziecko i jakie ma zainteresowania.

Książki nie są u nas drogie, już za 60, 70, 80 i 90 zł możemy kupić dobrą książkę w wydaniu np. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (Biblioteka dla młodzieży „Polska i świat współczesny"). Można polecić z tego wydawnictwa książkę dla dzieci Heleny Boguszewskiej „Świat po niewidomemu" (90 zł), Marii Kann „Pilot gotów" (72 zł), Wandy Wasilewskiej „Wierzby i bruk" (60 zł), Ewy Szelburg-Zarembiny „Dom wielki jak świat" (60 zł).

Ponieważ książkę dla dziecka na wsi czytają i dorośli, powinna ona być nabitą treścią, pożywną jak gleń razowca. Znamy taką książkę godną polecenia. Są to: Witolda Makowieckiego „Przygody Meliklesa Greka", wydane przez „Naszą Księgarnię" w Warszawie dla dzieci klas VI — VIII szkoły powszechnej (zł 400). Książka interesująca, pełna przygód w prawdziwym świecie, ożywiona ideami humanitaryzmu i sprawiedliwości społecznej, dająca pochwałę dzielności, zaradności i wytrwałości w dążeniu do celu. Jest to książka naprawdę piękna i warta, żeby ją dziecku podarować.

Jeśli chcemy i możemy kupić dziecku podarunek, to kupmy mu książkę. Zastanówmy się przedtem nad jej wyborem, poradźmy się przed kupieniem. I kupujmy książki dla dzieci nie na straganach i kramach, lecz w księgarniach spółdzielczych, które znajdują się w niektórych osadach, w każdym mieście powiatowym i w Warszawie.

T. K.

Księgarnia „Chłopski Świat", Warszawa, ul. Mazowiecka 9, nadeśle Wam każdą książkę za zaliczeniem pocztowym.

Peeselowcy słuchajcie przez radio Obrad Kongresu

Na czas trwania Kongresu Zjednoczeniowego rozgłośnie Polskiego Radia całkowicie zajmą się odzwierciadleniem tego wielkiego w dziejach Polski Ludowej wydarzenia. Począwszy od środy do niedzieli włącznie program audycji ogólnopolskich będzie ustalony w zależności od potrzeb kongresowych i codziennie zapowiadany przez speakerów.

Kto nie ma radia w domu niech idzie do sąsiadów, a jeśli sąsiad nie ma, to warto iść nawet dalej byle posłuchać. Najlepiej by było, gdyby koła PSL zajęły się zorganizowaniem zbiorowego słuchania. Żadne opisy drukowane nie odtworzą nam tak Kongresu jak wysłuchanie transmisji z sali obrad.

ANDRZEJ KOTER

Wrażenia z wycieczki pomologicznej

po woj. poznańskim

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych corocznie organizuje wycieczki pomologiczne dla naukowców wybitnie zaawansowanych w sprawach sadowniczych. Celem tych wycieczek jest zapoznanie się sfer naukowych ze stanem sadownictwa i warunkami produkcji ogrodniczej. Takie bezpośrednie zetknięcie się naukowców pracujących w zakładach naukowych ma doniosłe znaczenie dla sadownictwa z jednej strony i naukowców z drugiej strony. Takie wycieczki obejmują część kraju, najbardziej zaawansowanego w produkcji owoców. W tym roku na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych taką wycieczkę po woj. poznańskim zorganizował Zakład Sadownictwa Uniwersytetu Poznańskiego.

Kierownikiem i duszą tej wycieczki był wybitny pomolog, o dużych zasługach na odcinku ogrodniczym i bardzo wysoko ceniony w tych sferach prof. dr Jan Ślaski.

Na tej wycieczce były reprezentowane wszystkie Zakłady Naukowe Sadownictwa, jak i wydziały ogrod. wszystkich wyższych uczelni w Polsce przez swoich profesorów. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych reprezentował inż. Marek Gniazdowski. W tegorocznej wycieczce brali udział i ogrodnicy-praktycy. Wycieczka trwała 3 dni, a to 21, 22 i 23 czerwca, przy udziale ponad 30 osób.

Trasa wycieczki obejmowała tereny wojew. poznańskiego najbardziej zaawansowane w sadownictwie, o glebie i klimacie najbardziej nadających się dla sadownictwa. Teren ten, to na południe od Poznania szmat ziemi, obejmujący trójkątem Poznań — Rawicz — Kalisz. Wycieczka została poprzedzona w Poznaniu wykładem prof. dra Ślaskiego, zapoznającym wycieczkowiców z warunkami glebowo-klimatycznymi i stanem sadownictwa objętym trasą.

Pierwszym obiektem był majątek **Borowo,** należący do P. N. Z., gdzie znajduje się słynny zakład hodowli goździków pod szkłem. Cieplarnie tych zakładów obejmują 20.000 m. kw., wyposażone w centralne ogrzewanie, wodociągi itd. Urządzenia te, to ostatni wyraz techniki. Produkuje się tu na kwiat cięty w dwunastu odmianach goździki. Rynkiem zbytu dla tej produkcji jest Warszawa i Poznań. W czerwcu za jeden kwiatuszek w masowej sprzedaży w hurcie osiągano 100 zł.

W jednej z mniejszych cieplarń hoduje się tu winorośl.

Zakład jest prowadzony wzorowo i na bardzo wysokim poziomie. Jest bodaj jednym z największych, specjalnych, o masowej produkcji, jednego gatunku kwiatów w Polsce.

Drugim obiektem był majątek **Gorzyczki,** również należący do P. N. Z. Ogrody tutaj obejmowały przed 1939/40 r. 47 ha. Ogrody te założono na sposób wileński, polegający na tym, że te 47 ha podzielone zostały na parę kwater, poprzecinanych świerkami z podszyciem liściastym (grab). Te osłony chroniły drzewa owocowe od wiatru, ale przyczyniły się jednocześnie do powstawania zastoisk mrozowych, które w roku 1928/29 i 1939/40 zniszczyły prawie doszczętnie piękne sady. Z tych paru tysięcy drzew pozostało zaledwie kilkadziesiąt i to odmiany rosyjskiego pochodzenia. Pozostało tu około 50 proc. czereśni. Ziemia i tereny tu jakby wymarzone dla sadownictwa. Nic też dziwnego, że administracja majątku usiłuje odbudować na nowo, ale na starych zasadach sadownictwo.

Turew — sady mieszane, szkółka i winnice. W tym majątku, należącym również do P. N. Z., są kilkuletnie nasadzania na przestrzeni kilkunastu ha, jabłonie, czereśnie i grusze. Są tu i szkółki na niewielkiej przestrzeni prawie wyłącznie na własne potrzeby. Jest tu rozmnażalnia winorośli na dużą skalę. Rozmnaża się je pod szkłem w wysokich „belgijkach". Ta winorośl będzie rozpowszechniana wśród drobnych rolników Zw. Sam. Chł. Słabą stroną tej akcji jest duża ilość odmian (ca 40) w tutejszych warunkach jeszcze niewypróbowanych.

Krzywiń to wieś, drobni rolnicy, sady czereśniowe, polowe. W niewielkim oddaleniu od wsi, na nieco wzniesionej wyżynie posadzone są czereśnie prawie u wszystkich rolników, tak że robi to wrażenie jednego wielkiego ogrodu czereśniowego. Jest to doskonała forma zespołowego sadownictwa z zachowaniem indywidualnej własności i indywidualnego użytkowania.

Leszno. Tu wycieczkę oficjalnie wita i przyjmuje obiadem Zrzeszenie Ogrodnicze Z. S. Ch. Zwiedzamy sad Zw. Sam. Chł. (dzierżawiony) na przestrzeni 10 ha. Został on założony przez Niemców w roku 1942. Jest to ogród bardzo ciekawy, bo założony z drzew niskopiennych i sadzonych gęsto. Jabłonie na zwykłej podkładce rząd od rzędu 6 mtr. i w rzędzie 6 m. Z tym, że w rzędzie pomiędzy jabłoniami posadzono jeszcze śliwy. Wysokość pni ca 60 cm. Natomiast jabłonie na podkładce Hatanowskiej IX posadzono 2,5 × 2,5 m. Sad rośnie dobrze i będzie obficie owocował.

Ciekawym obiektem tu pod Lesznem jest gospodarstwo rolno-sadownicze pana Grzywaczyka o powierzchni 30 ha. Gospodarstwo to jest naprawdę wzorowe, na poziomie gospodarstw duńskich. Posiada 4 konie do pracy i jedną klacz jako matkę, 14 dojnych, ładnie utrzymanych krów, około 30 sztuk świń i moc kur i królików. Zabudowania kompletne i w dobrym stanie, ładny dom z centralnym ogrzewaniem.

W tym gospodarstwie był duży sad, założony w 1934 roku, który całkowicie wymarzł w 1939/40 r. P. Grzywaczyk nie zraził się tym i z uporem chłopskim w 1942 roku założył znowu ogród owocowy na przestrzeni 10 ha. Drzewka we własnych szkółkach wyhodowane wysokopienne i szeroko rozstawione, bo 10 × 10 m. Pomiędzy wysokopiennymi posadzono w części ogrodu karłowate jabłonie na Hatanowskich podkładach mieszanych (miała być IX). Uprawia się tu większą ilość warzyw, głównie cebuli.

d. c. n.

CZESŁAW WYCECH

Dorobek oświatowy Polski Ludowej

Z przywiązania narodu polskiego do swej kultury wypływa duża jego troska o rozwój oświaty. W końcu XVIII wieku w momencie upadania państwa, staraniem Komisji Edukacji Narodowej, polski historyk notuje duży rozwój szkolnictwa. W okresie półtorawiekowej niewoli pod rządami zaborców społeczeństwo polskie rozbudowuje cały system prywatnej i tajnej oświaty dla swych potrzeb. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku społeczeństwo z entuzjazmem przystępuje do masowej organizacji szkolnictwa, lecz jego rozwój ulega zahamowaniu w okresie rządów sanacyjnych. W okresie okupacji, podczas drugiej wojny światowej, naród polski tworzy własny i bardzo szeroko rozgałęziony podziemny system oświatowy. Po ustaniu okupacji, w Polsce Ludowej znowu rząd i społeczeństwo stają do pracy nad rozbudową oświaty. Mimo tego, że po wojnie zawsze sprawa chleba, ubrania i mieszkania zajmuje pierwsze miejsce, widzimy wielki pęd do oświaty. Obecne plany państwowe musiały na czoło wysunąć sprawy gospodarczej odbudowy kraju, mimo to jednak mamy duże osiągnięcia oświatowe. Jest to dopiero początek naszej pracy. Trzeba poznać dotychczasowy dorobek, by w dalszym ciągu usuwać braki i popełnione błędy. Poniżej podaję czytelnikowi stan obecny i stan przedwojenny, ażeby mieć obraz postępu. A trzeba pamiętać przy porównaniu tych liczb, że Polska ma obecnie 24 milionów ludności wobec 35 milionów przed wojną.

W wychowaniu przedszkolnym mamy do zanotowania wzrost punktów szkolnych, nauczycieli i wychowanków w porównaniu z okresem przedwojennym.

Rozwój przedszkoli ilustruje nam następująca tablica:

1939	1,659	2,179	83,338	2%
1947/48	4,673	6,959	223,920	15%

Trzykrotny wzrost przedszkoli w porównaniu z okresem przedwojennym jest pomyślnym objawem w naszym życiu kulturalnym. Nacjonalizacja przemysłu i akcja na rzecz poprawy warunków rozwoju dziecka wpłynęły na rozwój przedszkoli.

W szkolnictwie powszechnym mamy znaczny postęp w porównaniu z rokiem 1945. Młodzież posiada podręczniki, szkoły naprawia się i zaopatruje w pomoce naukowe, likwiduje się obwody bezszkolne. Ilość szkół powszechnych przed wojną wynosiła 26.837, gdy w ubiegłym roku dosięgła do 21,720. Mniejsza liczba szkół niż przed wojną nie świadczy o słabym rozwoju, gdyż nasze państwo jest obecnie mniejsze pod względem ludności i terytorium. Liczba uczniów wzrosła z 3.136.540 w 1945 roku do 3.372.724 w dwa lata potem, czyli przyrost wynosi 226.484, a liczba nauczycieli podniosła się z 71.919 z 1945 r. — do 74.800 czyli wzrosła o 2.981 osób.

Już przed wojną demokracja domagała się jeśli nie likwidacji, to bardzo poważnego ograniczenia szkół o 1 i 2 nauczycielach, które są źródłem powstawania armii analfabetów powrotnych. W roku 1937/38 mieliśmy 12.474 szkół o jednym nauczycielu czyli 46.8%, w 1947/48 mieliśmy tych szkół 8,461 czyli 39%, jeśli jednak doliczymy do tego 1,402 szkoły nieczynne, to odsetek szkół jednoklasowych podniesie się do 45%. Dalej liczba szkół o dwu nauczycielach wynosiła 5,799 (22%), w roku ubiegłym 4,959 czyli 21,9%. Odsetek szkół o trzech nauczycielach utrzymał się na poziomie przedwojennym, natomiast mamy wzrost szkół wyżej zorganizowanych o 4 i więcej nauczycielach z 5.585 (20,2%) na 5,888 (27,9%).

Liczba uczniów w szkołach o jednym nauczycielu w porównaniu z przedwojenną spadła z 18,7 na 13,5%, jeśli jednak uwzględnimy, że w 1403 obwodach bezszkolnych mamy 62,437 dzieci, to ilość dzieci w obwodach z jednym nauczycielem znowu wzrośnie do prawie 18%, a zatem dojdziemy do poziomu przedwojennego. Wniosek z tego jasny: organizacja szkolnictwa powszechnego w Polsce nie poprawiła się, utrzymaliśmy się na stanie przedwojennym.

W tej chwili brak ścisłych danych ile mamy dzieci w wieku szkolnym i wobec tego nie można dokładnie określić stopnia realizacji powszechności nauczania. Jeśli by przyjąć przedwojenną szacunkową liczbę dzieci w wieku szkolnym (siedem roczników) na 15,1% w stosunku do ogółu ludności w takim razie liczbę dzieci w wieku obowiązku szkolnego należy szacować 3.624.000. W roku szkolnym 1947/48 mieliśmy 3,372.724 uczniów, wobec tego poza szkołą znajdowałoby się 251.276 dzieci, liczba ta faktycznie jest znacznie większa, gdyż mamy obecnie znaczną ilość uczniów poza normalnym wiekiem szkolnym. W wyjaśnieniach do budżetu Ministerstwo Oświaty podaje liczbę 400.000 dzieci poza szkołą i jest to liczba bliska rzeczywistości. Przyjmując powyższe dane szacunkowe dojdziemy do wniosku, że obowiązek szkolny jest zrealizowany w 88,6% wobec 94,0% w okresie przedwojennym, a zatem poza szkołą mamy 11,4% dzieci w wieku szkolnym. Jeśli chodzi o obciążenie nauczyciela dziećmi to widzimy tu znacznie lepszą sytuację aniżeli przed wojną, gdyż przeciętnie obciążenie wynosi 45 uczniów na nauczyciela wobec 52 w okresie przedwojennym; natomiast obciążenie w szkołach niżej zorganizowanych jest nadal za wysokie i w szkołach jednoklasowych wynosi 62, dwuklasowych, 52, co równa się poziomowi przedwojennemu.

Jakież stąd płyną wnioski. W zakresie szkolnictwa powszechnego zrobiliśmy dużo, jednak mimo wszystko ani w zakresie poprawy struktury szkolnej, ani w zakresie realizacji powszechności nauczania nie przekroczyliśmy jeszcze stanu przedwojennego.

Na 72,935 nauczycieli świeckich w szkolnictwie powszechnym mieliśmy 12.220 nauczycieli niekwalifikowanych, co stanowi 16%.

Przejdźmy do omówienia kształcenia na poziomie średnim, rozpada się ono na dwa działy: szkolnictwo ogólnokształcące i zawodowe. Nasza polityka kulturalno - oświatowa zmierza do realizacji powszechnego kształcenia na poziomie średnim. Cele te realizowane są w różnych formach, a mianowicie w szkołach gimnazjalnych ogólnokształcących jak i zawodowych, szkołach stopnia licealnego, w średnich szkołach zawodowych (dokształcających), szkołach niższych zawodowych, oraz różnego rodzaju kursach. We wszystkich tych rodzajach szkół kształciło się w roku szkolnym 1946/47 (lub 1947/48):

	szkół	uczniów
1. Średnie szkoły ogólnokształcące	742	225.285
2. Szkoły zawodowe podległe Min. Ośw	1.952	256.204
3. Szkoły zawodowe podległe innym re	1.305	101.460
4. Szkolnictwo artystyczne	202	22.906
5. Zakłady kształcenia nauczycieli	128	22.272
6. Wstępne kursy przy szkołach wyższych	11	2.999
7. Szkoły średnie dla dorosłych	215	34.818
razem	4.555	665.946

Zestawienie powyższe pokazuje, że na poziomie średnim, ogólnokształcącym i zawodowym w 4.555 szkołach niższych, gimnazialnych i licealnych, oraz kursach rocznych i krótszych niż rok kształci się 665,946 młodzieży.

W zestawieniu powyższym nie objęto przysposobienia rolniczo - wojskowego, które w bieżącym roku szkolnym przekształcono na szkoły przysposobienia rolniczego. W roku zeszłym mieliśmy tam 452,000 młodzieży. Ogółem możnaby szacować, że kształci się przeszło 1 milion 100 tysięcy młodzieży w wieku pozaszkolnym.

Powstaje pytanie jaki odsetek młodzieży w wieku 15—17 kształci się w szkolnictwie średnim. Jeden rocznik młodzieży w tym wieku należy szacować na 450.000, a zatem liczba szacunkowa młodzieży tych trzech roczników wynosić będzie 1,350.000. Jeśli z ogólnej liczby 665.946 uczniów kształcących się na poziomie średnim odliczymy około 165.000 na dorosłych i młodzież od 18 roku życia, to liczbę uczniów w wieku 15—17 lat należy określić na 500.000. Przed wojną tylko 17% tej młodzieży uczyło się w szkole, dziś uczy się 35%, a zatem dwukrotnie więcej.

Wniosek stąd oczywisty: jedna trzecia część młodzieży kształci się na poziomie średnim; dominuje wśród niej młodzież wiejska, młodzież tej kategorii kwalifikacje zawodowe zdobywa w warsztatach pracy lub w gospodarstwie swych rodziców i pozostaje bez uzupełniającej nauki szkolnej.

Wzmożone zjawisko kształcenia na poziomie średnim należy przypisać z jednej strony rozbudzonemu w społeczeństwie pędowi do nauki, masowemu odpływowi przeludnionej wsi do miasta oraz uspołecznieniu gospodarstwa narodowego, które podjęło na szeroką skalę akcję kształcenia zawodowego młodzieży.

Nie będę tutaj zajmował się dokładnym omówieniem kształcenia na poziomie średnim, pragnę jednak zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne momenty. Przede wszystkim obserwujemy duży rozrost szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, które razem ze szkołami

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

WŁADYSŁAW KOWALSKI

»DALEKIE i BLISKIE«

5)

Z racji masowego napływu nowych prenumeratorów, zamieszczamy streszczenie opowiadania Marszałka Sejmu, Władysława Kowalskiego pt. „Dalekie i bliskie".

Michał Osinka, małorolny gospodarz z Kichcic odwiózł syna swego Janka do miasta, aby nauczył się szewstwa.

Janek, po serdecznym pożegnaniu z matką, gdy znalazł się w mieście poczuł się bardzo nieswojo. Widząc kamienice, inaczej niż na wsi ubranych ludzi, obawiał się, że może nie przyjmą go do terminu i będzie musiał ze wstydem wracać do domu. Trochę raźniej poczuł się, gdy zobaczył stróża, po chłopsku ubranego, z którym ojciec serdecznie się przywitał i powiedział, że Janek może do niego przychodzić. Lecz lęk i obawa opanowały go ponownie, gdy wszedł dźwigając swój skromny dobytek (kuferek i tłomok z pościelą) do warsztatu szewskiego, w którym miał terminować.

Po długich targach ojciec musiał zapłacić majstrowi za termin Janka dwadzieścia pięć srebrnych rubli.

Majster zaprowadził Janka do warsztatu i polecił dwu swoim pracownikom, Grzymkowi i Pawłowi, zwrócił jednocześnie uwagę Grzymkowi, ażeby przy nauce rzemiosła nie wpajał w Janka wywrotowych socjalistycznych przekonań.

Po wyjściu majstra, Grzymek zwrócił się do Pawła, że majstrowi udało się nabrać chłopa, bowiem Janek po trzyletnim terminie nic będzie mógł zarabiać i lepiej by zrobił, gdyby na wsi pasał krowy.

Na to Paweł odpowiedział, że widocznie Grzymek nie zna wsi i że na wsi jest dobrze tylko bogaczom, wyrażając w dalszym ciągu swoje przekonania ,mówił, że tylko najlepiej jest ludziom mającym pieniądze. Grzymek twierdził, że taki ustrój należałoby zmienić na bardziej sprawiedliwy, w myśl zasad socjalizmu, lecz Paweł upierał się przy swoim, że pieniądz w życiu jest najważniejszy.

Grzymek kazał Jankowi usiąść, podał mu deskę, młotek i szpilki, polecając wbijać je w otrzymaną deskę. Janek ździwił się, że dano mu tak głupią robotę, ale po chwili przekonał się, że wcale nie jest to łatwe zajęcie.

Majstrowa idąc do miasta, poleciła Jankowi zająć się jej synkiem, Jureczkiem. Niesforne dziecko dosiadło jak konia, potulnego Janka i bijąc go po głowie kazało się nosić po pokoju. Gdy to zobaczył Grzymek wpadł do pokoju, porwał Jureczka i zamknął go w warsztacie.

Janek pozostał sam w pokoju, rozmyślając, że pewnie majstrowa go skrzyczy. Wyjrzał przez okno i zobaczył chłopca, który mu pokazał język. Ów chopiec choć w podniszczonym ubraniu i bez krawata czuł się jakoś pewnie i różnił się, jak stwierdził to w lustrze, zasadniczo od niego. Janek był opalony, ale ubranie kupione na wyrost leżało na nim źle.

Rozmyślania te przerwało wejście majstra z jakimś niskim tęgim mężczyzną, z którym tajemniczo rozmawiał o pieniądzach. Majster zaczął wypytywać Janka czy będzie tęsknił za wsią, czy umie czytać, czy chodzi do kościoła i pouczył go, że w życiu najważniejszą rzeczą, jest dorobienie się pieniędzy. Te badania i nauki przerwał powrót majstrowej, która pokłóciła się z Grzymkiem o synka, a Grzymek chwycił czapkę i mówiąc, że więcej nie przyjdzie — trzasnął drzwiami.

Podczas tej sceny, gdy Janek trząsł się ze strachu, Paweł dusił się ze śmiechu i powiedział, że nic się Jankowi nie stanie, najwyżej nie dostaną kolacji, po tym zapytał się Janka czy ma pieniądze.

Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, wyciągnął Janka do miasta. Stwierdziwszy, że Janek nie jest po miejsku ubrany, pożyczył mu cyklistówkę i krawat i zaprowadził do kawiarenki, gdzie zjedli w milczeniu kolację, potem poczęstował Janka papierosem. Jankowi nie smakował papieros, dławił go dym, gdyż nigdy nie palił przed tym, ale pragnąc naśladować Pawła nie rzucił papierosa.

Oprowadzając Janka po mieście, Paweł wtajemniczał go w miejskie życie i mówił, że należy wszystko czynić, aby się dostać do tak zwanej wyższej sfery, która składała się z ludzi bogatych. Opowiedział Jankowi o Stefci Wujkównie, której ojciec posiada mały domek, że właśnie ze względu na ten domek chciałby się ożenić ze Stefcią i dlatego opowiada jej, aczkolwiek to jest nieprawdą, że ma wuja w Ameryce i że jest z pochodzenia szlachcicem, że zanim się to kłamstwo wyda, on się już ożeni i będzie posiadaczem domku. Przy tej okazji poradził Jankowi, aby i on nie przyznawał się, że jest chłopem, że pochodzi ze wsi, natomiast aby mówił, że jest pochodzenia szlacheckiego jeśli nie z ojca, to przynajmniej z matki, bo w mieście — według Pawła — ma znaczenie tylko pieniądz i pochodzenie.

— Będzie już moją żoną, a domek jej ojca moim domkiem. Cha, cha... A tymczasem sobie marzy, że jako szlachcic mogę mieć bogatą gdzieś ciotkę albo wuja. Wuj czy też ciotka umrze, majątek się odziedziczy. Ot, bracie, frajda. Ja jej, naturalnie, opowiadam, że niby ktoś jest w Ameryce. Ciotka czy wuj. Co mi to szkodzi. Niech się dziewczynie marzy. — Wskazał na przejeżdżającą karetę zaprzężoną w parę koni. — O, rozkosz, co? Muszę się tego dobić! Mówię ci... Opowiadać o bogatych krewnych w Ameryce czy tutaj, to trzeba umieć, aby się nie wsypać. Ale marzyć, to nie żadna sztuka. W Gągatkowie marzą sobie rozmaici ludzie, mądrzy i głupi. Każdy się pnie do wyższej sfery. Chyba, że jest zupełnie bez talentu. O, widzisz! — wskazał na okienko poniżej chodnika, gdzie w suterenie leżało dwóch mężczyzn na ławach, zaś po izbie biegało kilkoro dzieci. Paweł westchnął i rzekł: — Uchowaj mnie, Panie Boże, od takiego losu! Ale to nie znaczy wcale, że oni nie marzyli, tylko nie powiodło się im.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

średnimi dla dorosłych obejmuje 260.103 uczniów (1946/47) w porównaniu ze 222.000 uczniów w okresie przedwojennym, a zatem wzrost o 15%. Dalej należy podkreślić fakt powstania znacznej ilości szkół średnich w środowisku robotniczym i wiejskim.

Wzmożony proces kształcenia zawodowego został wywołany koniecznością uzupełnienia wyniszczonych przez okupanta kadr fachowców, dalej zjawiskiem uprzemysłowienia się naszego kraju, oraz uspołecznieniem przemysłu i wymiany, które zainteresowane są w dużym stopniu sprawą odbudowy człowieka. Przed wojną kapitał przemysłowy interesował się głównie sprawą zysków nie troszcząc się o kształcenie człowieka, dziś sytuacja uległa zasadniczej zmianie na lepsze, bowiem uspołeczniony przemysł sprawę kształcenia zawodowego wysunął na czołowe miejsce. Rozwijają się zarówno szkoły zawodowe stopnia zasadniczego, jak i kształcenie szkolne młodzieży w toku pracy zawodowej; pierwsze szkoły są całodzienne, do drugich uczęszcza młodzież pracując w zakładach pracy — są to średnie szkoły zawodowe. Ogółem w 3.257 szkołach zawodowych kształci się 357.674 uczniów, gdy przed wojną (1938/39) w 1,483 szkołach całodziennych i dokształcających uczyło się 218.863 uczniów; mamy zatem przeszło dwukrotny wzrost szkół i wzrost uczniów o 70%.

W szczególności mamy znaczny wzrost szkół dokształcających, bowiem liczba ich wzrosła z 641 w 1938 roku na 1021 w roku 1946/47. Polityka oświatowa Polski Ludowej dąży do powszechnego kształcenia zawodowego młodzieży pracującej i dla realizacji tego celu mają być tworzone średnie szkoły zawodowe. Na odcinku przemysłowym mamy pod tym względem duże osiągnięcia, gorzej przedstawia się sprawa kształcenia w rolnictwie. Tutaj zamiast tworzyć średnie szkoły zawodowo - rolnicze dla młodzieży rolniczej pracującej w gospodarstwie rodziców akcja poszła w kierunku tworzenia przysposobienia rolniczo - wojskowego (P.R.W.), jednak w końcu Ministerstwo Rolnictwa poszło po jedynie słusznej drodze i od roku 1948/49 przystąpiło do przekształcenia P.R.W. na szkoły przysposobienia rolniczego o programie trzyletnim; akcja tworzenia tych szkół jest w tej chwili w pełnym toku.

Akcję kształcenia zawodowego prowadzą głównie trzy resorty: Ministerstwo Oświaty (208 tys. uczniów), Rolnictwa i Reform Rolnych (25.635) i Min. Przemysłu i Handlu (64,771 uczniów); Min. Kultury rozwija dużą akcję w zakresie kształcenia artystycznego i sztuki, inne resorty prowadzą szkolenie w mniejszych rozmiarach. Życie domaga się ujednolicenia kształcenia zawodowego pod względem organizacyjnym, programowym i finansowo - gospodarczym.

(Dokończenie w następnym numerze)

Zjazd statutowy PSL w Opolu

W dniu 28 listopada rb. odbył się Nadzwyczajny Walny Zjazd Statutowy PSL w Opolu, województwo śląsko-dąbrowskie. Zjazdowi przewodniczył prezes Zarządu Wojewódzkiego Kol. Kotula Oskar, który w dłuższym zagajeniu omówił szczegółowo stan organizacyjny oraz prace PSL na terenie województwa Śląsko-Dąbrowskiego.

W imieniu bratniego Stronnictwa Ludowego, powitał Zjazd kol. Jaworski, przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Opolu.

Referat polityczny pod tytułem „Przebudowa gospodarcza i społeczna wsi polskiej" — wygłosił sekretarz Zarządu Wojewódzkiego kol. Tkocz Maksymilian.

Po referacie wywiązała się dyskusja, po czym dokonano wyborów statutowych władz. Delegaci jednogłośnie wybrali prezesem powiatowym kol. Józefa Porwoła oraz na członków Zarządu kol. kol. między innymi Cepucha, Ligendzę, Kosnego, Pierzynę.

Po wyborze nowych władz powiatowych, zebrani uchwalili rezolucję, w której między innymi czytamy:

„Wyrażamy całkowitą solidarność z obecną linią polityczną Polskiego Stronnictwa Ludowego i pełne uznanie dla jego władz naczelnych;

wzywamy wszystkich chłopów i sympatyków Ruchu Ludowego do wstępowania pod zielony sztandar ludowy, w szeregi Polskiego Stronnictwa Ludowego i wzywamy ich do czynnej pracy w Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielczości i Radach Narodowych, by przyczynili się do przebudowy postawy ideowej chłopów.

Zjazd powiatowy PSL w Słupsku

W dniu 28 listopada rb. w Słupsku, na ziemiach zachodnich, nad brzegami Bałtyku, odbył się Statutowy Zjazd Powiatowy delegatów Kół P. S. L.

Na Zjazd przybyli statutowi przedstawiciele Kół z prezesem dotychczasowego Zarządu Pow., ob. *Paliwodą*. Z ramienia Sekretariatu Naczelnego P. S. L. w Zjeździe wziął udział red. *Romuald Wasilewski*, a z ramienia Zarządu Woj. Szczecińskiego — Sekretarz Zarządu Woj., ob. *Jasiński*.

Przybyli również zaproszeni przedstawiciele partii politycznych i Związku Samopomocy Chłopskiej, którzy wygłosili przemówienia powitalne. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje serdeczne powitanie przedstawiciela bratniego Stronnictwa Ludowego, ob. *Roli*, który, witając Zjazd w szczerych i gorących słowach, wyraził równocześnie radość z tego powodu, że już niedługo S. L. i P. S. L. złączą się w jedno Stronnictwo, dla dobra Polski i chłopów. Referat polityczny wygłosił red. Wasilewski. Zebrani wysłuchali referatu z wielką uwagą, nagradzając mówcę burzą oklasków.

Po referacie wywiązała się wnikliwa, rzeczowa i na wysokim poziomie utrzymana dyskusja, w której między innymi głos zabierali ob. ob.: *Rogowski*, *Paliwoda*, *Majkowski*, *Malec*, *Formela* (ten ostatni wybitny działacz kaszubski i przywódca grupy oporu kaszubskiego przeciw okupantom) oraz inni.

Zabierając głos pod koniec dyskusji, Sekretarz Zarządu Woj. Ob. *Jasiński* podsumował wyniki dyskusji, udzielił odpowiedzi na podniesione w dyskusji pytania, podziękował dotychczasowemu Zarządowi Powiatowemu za wytężoną pracę, po czym odczytał zgłoszoną rezolucję treści następującej:

1) Zebrani na Statutowym Zjeździe PSL w Słupsku delegaci Kół wyrażają swoją całkowitą solidarność z uchwałami NKW. i Rady Naczelnej.
2) Zebrani witają z najwyższym zadowoleniem jednoczenie się partii robotniczych i wzywają swoich przywódców do przyśpieszenia zjednoczenia Stronnictw Ludowych.
3) Zebrani stoją na stanowisku, że sojusz Polski ze związkiem Radzieckim i z państwami demokracji ludowej jest najlepszą gwarancją pokoju, — jest zabezpieczeniem po wsze czasy granicy Polski na Odrze i Nysie, a przez to zabezpieczeniem spokojnej i twórczej pracy na Ziemiach Zachodnich.
5) Zebrani uchwalają wytężyć wszystkie swoje siły celem wzorowego zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Zebrani ślubują stanowić przednią straż narodu polskiego u wrót Bałtyku. Ślubujemy tu wiecznie żyć, poprzez swoje pokolenia, wypracować sobie dostatni byt, a Polsce szacunek wśród narodów świata.

— „Tu, gdzie prochy naszych praojców spoczywają — nasza jest ziemia i na wieczne czasy naszą pozostanie.

— „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród... Tak nam dopomóż Bóg..."

Po uchwaleniu rezolucji przystąpiono do wyboru Zarządu.

R. W.

Nadzwyczaj ważne zarządzenia

Zarządzenie Ministerstwa Skarbu, dotyczące podwyżki cen wyrobów alkoholowych należy traktować jako formę walki z nadmiernym spożyciem alkoholu w naszym kraju.

Ze szkód i nieszczęść jakie alkoholizm wyrządza w życiu jednostek, rodzin i całego narodu, zdajemy sobie wszyscy sprawę. W prowadzonej dotychczas walce z pijaństwem państwo bezpośrednio nie brało udziału, akcję tę prowadziły głównie organizacje społeczne i stowarzyszenia abstynenckie. Obecnie państwo podwyższając ceny wyrobów alkoholowych przyczyni się niewątpliwie w ten sposób do utrudnienia nabywania napojów alkoholowych, przez co zmniejszy się ich spożycie.

Fakt ten ze szczególną radością witają kobiety, dla których sprawa zgody i harmonii w życiu domowym jest sprawą bardzo ważną, gdyż jak wiemy najczęstszą przyczyną nieporozumień i niezgody jest wódka, używana nałogowo i w nadmiernych ilościach. Może wysoka cena powstrzyma nawet nałogowców od picia wódki, przez co panujące niejednokrotnie nieporozumienia w rodzinach ustąpią miejsca zgodnemu współżyciu, a oszczędzony od wydatku na alkohol pieniądz zostanie przeznaczony na zaspokojenie innych potrzeb, których zawsze w każdym domu jest tak wiele.

Zakaz sprzedaży wódki w soboty

Z prawdziwą radością czytamy w ogłoszeniach rozplakatowanych na terenie powiatu Grodzisko - Mazowieckiego (koło Warszawy) następujące zarządzenie:

„Na wniosek Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z dnia 10 listopada 1948 roku

ZAKAZUJĘ

na terenie powiatu Grodzisko - Mazowieckiego sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych w soboty od godziny 14-ej"

Zakaz ten podpisała jedyna w Polsce (niestety!) kobieta - starosta powiatowy: mgr JANINA FRĄTCZAK.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Po chwilowym milczeniu opowiadał:

Musisz się najpierw rozmaitych manier nauczyć: śmiać się z fasonem, siadać z fasonem, kłaniać się i mówić. To znaczy wiedzieć, kiedy mówić prawdę, kiedy nie i w ogóle. No i jeśli chcesz się do wyższej sfery wciągnąć, nigdy się nie przyznaj, że byłeś pastuchem.

— Czy to wstyd? — spytał Janek.

— Wstyd czy nie wstyd — mówił Paweł — ale zaufania do siebie nie wzbudzisz. Najlepiej udać biednego szlachcica. Można tylko z matki, to i tak masz już dużo lepsze zaufanie u tej sfery, do jakiej zalicza się nasz majster i te biurowe skryby. Ale wal prosto z ojca i basta. Na twarzy nie jesteś ordynarny, to możesz jechać na całego. A jak cię tu jeszcze mury wybielą...

— To nasz majster jest naprawdę z wyższej sfery? — spytał Janek.

Paweł strzyknął śliną na jezdnię i odpowiedział:

— Rozumie się. Każdy kto jest majstrem, to się zalicza do wyższej sfery. Ale to jest — jakby to powiedzieć — sam początek wyższej sfery.

— A tak prosto nie można by sobie żyć? — spytał Janek.

Paweł roześmiał się i powiedział szorstko:

— Jeśli czujesz, że się do lepszego życia nie nadajesz, jak na ten przykład Grzymek, będziesz od świtu do nocy kuł buty i świata nie zobaczysz, a będziesz mieszkał tak, jakem ci pokazał tych w suterenie. Chcesz tak żyć?

— Wolałbym żyć lepiej — rzekł Janek. — Ale nie wiem, czy się uda?

Jacyś dwaj chłopcy zaczepili Pawła, żywo z nim o czymś rozmawiali na uboczu, potem razem wrócili.

— Też będzie nasz — zarekomendował Paweł Janka.

Przywitali się i poszli całą czwórką. Paweł zostawszy nieco w tyle z Jankiem, objaśnił go:

— Oni są tutejsi od urodzenia. Ten gruby, to syn rzeźnika, a ten szczupły — stolarza. Piłeś już kiedy wódkę?

— Nie — odparł Janek.

— To musisz wypić, boby się z ciebie naśmieli — pouczył Paweł.

— Przeszli przez jakieś długie podwórze na tył i posiadali na trawie. Było tu zupełnie ciemno, ledwie odróżniali swoje szare jak cień postacie.

— Odbij, Paweł, — powiedział syn rzeźnika i podał mu coś, czego nie było widać. Paweł stuknął dwa razy jakby kijem uderzył w ziemię i zapytał:

— Kto zaczyna?

— Pij! — odpowiedzieli tamci obydwaj razem.

Zapachniało wódką i kiełbasą.

Pili po kolei z butelki, spluwając. Janek wypił ostatni. Zdawało mu się, że nie zdoła chwycić powietrza i udusi się, ale to przykre wrażenie minęło szczęśliwie. Gdy zjadł kawałek kiełbasy, nawet w gardle przestało palić. Tylko ogłuchł i nic nie słyszał, co mówili koledzy, a blaski okien zamieniły się w jego oczach w buzujące płomienie.

— — — — — — — — — —

Obudził Janka dotkliwy ból. Zorientował się, że go boli prawa ręka. Lewą przetarł oczy. Za oknem budził się jasny dzień. Rozejrzał się wokół siebie i zrozumiał swoją sytuację. Deska, na której spał, ułożona na dwóch stołkach, zsunęła się, siennik, kołdra, poduszka, całe posłanie leżało na podłodze.

Pośpiesznie doprowadził legowisko do porządku, wsunął się pod kołdrę i spojrzał ostrożnie na Pawła, który spał na takiej samej pryczy. Leżał na wznak, prawa stopa, szeroka i brudna zwisła nad podłogę, ręce, gołe do łokci, spoczywały na kołdrze, głowa kryła się w szarej od brudu poduszce. Pod skórą na mocno wyciągniętej szyi jakby pluskała woda.

— Chwała Bogu, że mojej przygody nie widział — ucieszył się Janek.

W tym momencie Paweł raptownie siadł na posłaniu.

— Co? dzień? — spytał lękliwie. Podrapał się oburącz po żebrach i zeskoczył na podłogę. — Sprzątaj! — rozkazał. Sam zawijał pośpiesznie poduszkę w kołdrę. W ciągu paru minut posłania zostały ukryte za półkami, stołki zajęły miejsce koło warsztatu. Paweł włożył tylko spodnie, zarzucił fartuch na szyję i zasiadł do pracy.

— Siadaj — powiedział do Janka, również ubranego w fartuch. — Przybij skórę do deski, jak wczoraj, i wbijaj szpilki. — Ton jego głosu był życzliwy. — A kolacji, widzisz, sekutnica nie dała. — Przypomniał wczorajszą awanturę. — Stary o tym nie wie. Ale poskarż mu się! Jak ci wtedy zacznie, brachu, dolewać wody do zupy, żaby ci się w żołądku zalęgną. Lepiej już milczeć — śmiał się. — Aleś się wczoraj ululał! Zaraz cię pokręciło?

— Zaraz — odpowiedział wstydliwie Janek.

— Ladwiem cię doprowadził do domu — mówił Paweł. — Ale głowę do wódki masz, bo nie znać po tobie. Żebym był wiedział, że z ciebie taki swój chłopak, to byłbym ci wczoraj nie urządził tej maszynki.

— Jakiej maszynki?

— Ano tej igły. Ona tak była wsadzona, że jak pociągnąłem pod spodem za nitkę, to skoczyła do góry i wlazła w ciało. Ale to taki zwyczaj, nie gniewaj się.

Tego dnia majster zgoła ich nie odwiedził.

Kolację z niewiadomego powodu podano wcześniej. Plasterek chleba i garnuszek herbaty.

— Przez te kartofle na wsi twarz się ma jak spuchniętą — mówił Paweł. — Ale za jakie dwa tygodnie wydelikatniejesz na herbacie, nikt nie pozna, że jesteś ze wsi.

— Chwała Bogu, że tak szybko się zmienię — pomyślał Janek.

Zapalili papierosy. Siedząc na szewskich stołkach przy warsztacie, ostrożnie puszczali dym ku oknu.

Paweł snuł domysły, dlaczego majster nie pracuje. Nagle powstał, wyjął ze swego koszyka fotografię jakiejś niewiasty, podał Jankowi i poprosił o napisanie na odwrocie: „Mojemu kochanemu na pamiątkę". Janek chętnie spełnił prośbę i wyszli obydwaj na miasto.

Szli ładną, szeroką ulicą, Paweł trącił go w ramię. — To Spacerowa — objaśnił. Najładniejsza i najbogatsza ulica w całym mieście. Był czymś zakłopotany, spoglądał niespokojnie.

Ile czasu potrzeba, aby dobrze poznać miasto? — spytał Janek.

— Miasto? — uśmiechnął się Paweł. Gagatków nie tak duży, poznasz go w dwa dni, jeżeli pochodzisz. Jedna duża Spacerowa ulica i reszta mniejszych koło niej. Nie trudno zapamiętać.

— Ale ja myślę o tym, żeby tu umieć żyć!

— To nie tak łatwo — rzekł Paweł, spluwając na jezdnię. Szedł właśnie brzegiem chodnika. Trzeba kręcić. Wszystko tu na sprytnym kręceniu polega. Taki już jest tutaj porządek.

(Dalszy ciąg nastąpi)



GŁOS matki

Tą sprawą muszą zająć się kobiety

Mimo dużego wysiłku naszego państwa i społeczeństwa w zakresie budowania szkół podstawowych na wsi, istnieją jeszcze w tej dziedzinie wielkie braki. W niektórych częściach Polski sprawa ta przedstawia się lepiej, w innych gorzej. Powszechnym jednak zjawiskiem na wsi jest uczęszczanie dzieci do szkoły oddalonej od domu o kilka a nawet kilkanaście kilometrów. Dotyczy to w szczególności dzieci chcących korzystać z nauki w szkole wyżej zorganizowanej, w klasach starszych. Łatwiej jest bowiem zorganizować we wsi 4-ro oddziałową niż 7-mio lub 11-to klasową szkołę, co wymaga specjalnego na ten cel budynku, więcej sił nauczycielskich i innych kosztownych urządzeń.

Obserwujemy zjawisko coraz większego doceniania nauki przez ludzi na wsi, zrozumienie konieczności posyłania dzieci do szkoły nie z obawy przed karą za niewypełnienie obowiązku, ale z posiadania świadomości wartości szkoły i nauki w życiu człowieka.

Zjawisko to należy traktować jako usunięcie poważnej, obok niewystarczającej ilości szkół, braku odzieży i butów, przyczyny utrudniającej zdobywanie nauki dzieciom wiejskim. Skoro więc istnieje powszechne zrozumienie znaczenia nauki, przychylny stosunek do szkoły i nauczycielstwa, to łatwiej już pomyśleć nad usunięciem innych przeszkód, nad ułatwieniem im prawa zdobywania wiedzy. O sprawach tych należy pomyśleć przede wszystkim we wsiach, w których szkoły nie ma, skąd dzieci muszą bez względu na porę roku, pogodę, czy stan dróg przemierzać codziennie długie kilometry dzielące ich wieś od szkoły. Znam takie wsie i znam dzieci, które przez szereg lat, źle odziane, w lichych butach i źle odżywiane chodzą do szkoły odległej o 6 — 8 km. Często a nawet powszechnie dziecko takie po przyjściu ze szkoły wypędza się do pasienia bydła, lub używa do innych robót gospodarskich.

Nikt zwykle w rodzinie chłopskiej nie zastanawia się nad tym, ani nie zauważa, że temu dziecku dzieje się krzywda, że się je wyzyskuje, okrada z czasu, który dziecko powinno mieć na wypoczynek, na spokojne odrabianie lekcji, na zabawę z kolegami, do czego go uprawnia jego dziecięcy wiek.

Najgorszą porą roku dla takich dzieci jest zima. By zdążyć do szkoły na godzinę 8-mą, trzeba z domu wychodzić o świcie, a zanim się wróci zapada już zmrok, robi się wieczór po krótkim, zimowym dniu. A ileż to razy śnieżna zawieja zastanie w szczerym polu gromadkę zziębniętych, głodnych, wracających ze szkoły dzieci, ileż razy bezlitosny mróz wyciśnie łzy z oczu tych bezradnych istot, o których szczęście nikt się nie troszczy, którym nie ma kto przyjść z pomocą? Ile zdrowia i sił traci dziecko w tym codziennym zmaganiu się z siłą wiatru i mrozu, lub błotnistą, wyboistą drogą? Jakiż z tego rezultat? Wyniki nauki zwykle małe bo czas, który dziecko powinno poświęcać na odrabianie lekcji, na czytanie książek, zabiera mu droga. Nic dziwnego, że zmęczone, utrudzone dziecko po powrocie do domu, gdzie rzadko znajdą się warunki do nauki, a najczęściej czeka jeszcze coś do zrobienia, traci chęć do książki i zapał do nauki.

Zastanówmy się nad tym, co można zrobić dla tych dzieci w takich warunkach w jakich żyjemy jeszcze obecnie. Nie wolno nam biernie patrzeć na to, jak nasze dzieci męczą się i tracą zdrowie i siły. Trzeba pomyśleć nad sposobami zaradzenia złu. Naturalnie, najlepszym rozwiązaniem byłoby zorganizowanie gęstej sieci szkół, ale to jest sprawa trudniejsza, której nie można w szybkim czasie rozwiązać. Można jednak w inny sposób przyjść dzieciom z pomocą. Przez zorganizowanie codziennego odwożenia dzieci do szkoły w okresie zimy. Gdyby kolejno każdy z gospodarzy, który ma dzieci w wieku szkolnym odwoził wszystkie dzieci do szkoły a inny przywoził, nie odbiłoby się to ani na jego zdrowiu ni zmęczeniu koni. Byłoby to jednak wielkim, nieocenionym wprost dobrodziejstwem dla dzieci. Zaoszczędziłoby im to wiele czasu, a co najważniejsze sił i zdrowia. Umożliwiłoby to także naukę w okresie zimy dzieciom biedaków wiejskich, które z braku butów i ciepłego ubrania zwykle zimą do szkoły nie chodzą. Gdyby zorganizować we wsi codzienne dowożenie dzieci do szkoły, mogłyby i one w swych lichych i niezbyt ciepłych butach i ubraniach nie tracić zimy na siedzeniu w łóżku czy na przypiecku, a wraz z innymi, zamożniejszymi dziećmi na wsi korzystać z dobrodziejstw szkoły. Jest to sprawa bardzo ważna i należy zrobić wszystko, by zorganizować tę formę pomocy dzieciom. Sprawą tą mogłyby i powinny zająć się kobiety, które z natury bardziej niż mężczyźni odczuwają krzywdę dziecka i bardziej pragną jego dobra i szczęścia. Kobiety mogłyby wystąpić z inicjatywą na ogólnym zebraniu czy to koła P. S. L., czy koła Samopomocy Chłopskiej, czy Ch. T. P. D. lub innej nadarzającej się okazji, mogłyby podać przemyślany projekt, jak to należy urządzić, mogłyby opornych przekonać, przemówić im do rozsądku i serca. Można z góry przewidzieć, że rodzice innych dzieci na pewno dadzą się przekonać i dołożą starań, by choć w ten sposób, wymagający w zasadzie tak nie wiele trudu, przyjść z pomocą swoim dzieciom. Na pewno bowiem znajdzie się we we wsi kilkoro takich rodziców, którzy już o tym myśleli, ale za trudno byłoby im pojedyńczo dzieci odwozić, i ci chętnie poprą inicjatywę kobiet i pomogą przekonać innych.

Gdy zastanowimy się nad tym, jak wielką byłoby to pomocą dla naszych dzieci, którym na wsi nie wiele poświęca się zazwyczaj uwagi, na pewno znajdziemy sposoby pozyskania dla tej dobrej sprawy naszych mężów i braci.

Warunki w jakich żyją i wychowują się dzieci na wsi są bardzo ciężkie. Trudno byłoby nawet przy najlepszych chęciach zmienić je radykalnie. Nie jesteśmy w stanie tego uczynić, ale nie wolno nam czekać z założonymi rękami, aż to się zmieni samo. Trzeba zrobić wszystko co można, wszystko, na co nas stać, wszystko co leży w naszych możliwościach, by poprawić dolę naszych dzieci, by czuły to i widziały, że ktoś się nimi zajmuje, troszczy o ich dobro i szczęście.

J. Dobrocka

Szkolenie przodownic zdrowia dla wsi

Związek Samopomocy Chłopskiej wspólnie z Polskim Czerwonym Krzyżem prowadzi masową akcję szkolenia wiejskich przodownic zdrowia poprzez organizowanie specjalnych kursów. Na szczeblu wojewódzkim organizowane są 6-cio miesięczne kursy przygotowujące pielęgniarki do pracy w ośrodkach zdrowia. Kursy na szczeblu powiatowym trwające od 10 — 14 dni mają na celu masowe przeszkolenie przodownic zdrowia.

Do końca br. planuje się zorganizowanie ogółem 240 takich kursów, na których zostanie przeszkolone 3.000 przodownic.

Zadaniem przodownic zdrowia będzie nie tylko niesienie doraźnej pomocy, ale także praca nad podniesieniem higieny życia rodzinnego i osobistego mieszkańców wsi.

Dla ułatwienia ich pracy przy każdym Kole Gospodyń znajduje się apteczka, dostarczona przez Z. S. Ch. lub P. C. K. zaopatrzona w materiały potrzebne do udzielania doraźnej pomocy.

Dążeniem Z. S. Ch. jest przeszkolenie takiej ilości dziewcząt wiejskich na kursach dla przodownic, aby w najbliższym czasie każda wieś w Polsce miała przynajmniej jedną przodownicę zdrowia.

REUMATYZM CHOROBĄ SPOŁECZNĄ

Reumatyzm jest chorobą bardzo rozpowszechnioną zarówno wśród ludzi w miastach jak i na wsi. Na wsi rzadko kto w początkowym stadium tej zbyt często bagatelizowanej choroby zasięga rady lekarza, co doprowadza do wielkich nieszczęść. Jakże często spotykamy, zwłaszcza wśród ludzi starszych, inwalidów nie zdolnych nie tylko do pracy ale zupełne kaleki, przykute do łóżka nieraz na długie lata przed śmiercią. Do takiego kalectwa doprowadza ludzi lekceważony, nie leczony reumatyzm. Na wsi zwykle dopiero w wypadkach zupełnego kalectwa szuka się pomocy lekarza. Niestety, wtedy i lekarz nic pomóc nie może, bo leczenie reumatyzmu trzeba zaczynać w początkach, wtedy można liczyć na zupełne zlikwidowanie choroby.

Reumatyzm ze względu na szerokie jego rozpowszechnienie i olbrzymie straty jakie wynikają z niezdolności do pracy ludzi dotkniętych tą chorobą, jak również ze względu na wysokość wydatków związanych z utrzymaniem inwalidów reumatyzmu, został zaliczony do rzędu chorób społecznych.

Nasze państwo ludowe chcąc zapobiec nieszczęściu swych obywateli, rozumiejąc, że walka z chorobami reumatycznymi (gośćcowymi) może być skuteczna tylko przy zastosowaniu masowego leczenia nie zadawnionych schorzeń przystępuje do tworzenia specjalnych ośrodków do walki z reumatyzmem jak też do rozbudowywania istniejących już sanatoriów przeciwreumatycznych. Akcję tę prowadzą Zakład Ubezpieczeń Społecznych wespół z Państwową Radą Zdrowia i Polskim Towarzystwem do Walki z Reumatyzmem.

Z początkiem przyszłego roku mają być uruchomione poradnie przeciwreumatyczne, prowadzone samodzielnie przez poszczególne Ubezpieczalnie Społeczne lub wspólnie z miejscowymi władzami samorządowymi.

Reumatyzm jest groźną i straszną w skutkach chorobą, nie wolno jej lekceważyć i trzeba leczyć w początkach nie czekając aż choroba daleko posunięta zrobi z człowieka kalekę niezdolnego do pracy, który nie tylko sam będzie nieszczęśliwy, ale stanie się ciężarem rodziny i społeczeństwa.

Szczególnie kobiety, na które spada ciężar pielęgnowania i doglądania chorych domowników, powinny na to zwracać uwagę by w porę zapobiec nieszczęściu.

Echa z kongresu Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Budapeszcie

Delegatki reprezentujące 100 milionów kobiet z 54 państw, wystąpiły na jednym z wieców w Budapeszcie z żądaniem, by ONZ przyjęła propozycje radzieckie, dotyczące zbrojeń i energii atomowej, jako jedynego środka wzmocnienia pokoju i zapobieżenia wojnie. Delegatki, które biorą udział w konferencji Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, zaapelowały do wszystkich kobiet na świecie o wzmożenie wysiłków dla zabezpieczenia pokoju światowego. Uczestniczki wiecu przyjęły jednomyślnie rezolucję piętnującą podżegaczy wojennych.

Konferencja postanowiła utworzyć komisję składającą się z przedstawicielek 16 państw, w celu opracowania Karty Praw Kobiety. Delegatki z Europy, Azji i Ameryki odczytały sprawozdania o sytuacji w swych krajach.

O kobiecie w Rosji Sowieckiej

Aby nasze Czytelniczki mogły zaznajomić się ze sprawą kobiet i rodziny w Rosji Sowieckiej, zamieszczamy poniżej wyjątki przetłumaczone z następujących książek rosyjskich, wydanych w tym roku.

(ciąg dalszy)

I. Bilszaj - Pilipienko W. L. — Demokracja sowiecka i równouprawnienie kobiet w SSSR.
Moskwa 1948, Juridiczeskoje Izdatielstwo Min. Justicji SSSR. Str. 61. wykorzystane str. 23—24; 25—28).

II. Popowa N. — Kobiety krainy socjalizmu.
Moskwa 1948. Wyd. WCSPS Profizdat. Str. 207.
(wykorzystane Rozdział III. „Władza sowiecka troszczy się o matki i dzieci". Str. 55, 56—59, 60).

Wyzwoliwszy małżeństwo z poniżających kobietę carskich praw o małżeństwie, państwo sowieckie widzi w małżeństwie wydarzenie niezwykłej wagi nie tylko w życiu jednostki, ale także w życiu społeczeństwa. Małżeństwo daje początek rodzinie, a społeczeństwo socjalistyczne dąży do stworzenia zdrowej i trwałej rodziny. Zdrowa, normalna rodzina w społeczeństwie sowieckim przynosi radość i szczęście w życiu osobistym stanowi dumę społeczeństwa sowieckiego.

To też państwo sowieckie wymaga od wstępujących w związki małżeńskie poważnego stosunku do tego ważnego faktu, do rodziny, do dzieci. Ustawa z 8.VII. 1944 r. postanawia, że skutki prawne pociąga za sobą wyłącznie związek małżeński zarejestrowany w urzędzie stanu cywilnego. Państwo popiera jednożeństwo i zapobiega małżeństwom, które są szkodliwe i niepożądane ze względów osobistych i społecznych: małżeństwu między bliskimi krewnymi; zawarciu małżeństwa przez osoby, które nie osiągnęły odpowiedniego wieku; zawarciu małżeństwa przez osoby już zaślubione oraz zawarciu małżeństwa przez przymusem. Fakt zarejestrowania małżeństwa zapewnia prawa osobiste i godność obojgu małżonkom. Prawa i obowiązki rodzicielskie małżonków są równe.

Zachowując zasadę swobody rozwodu państwo sowieckie i społeczeństwo sowieckie prowadzą zdecydowaną walkę z lekkomyślnym ustosunkowaniem się do rodziny, z tymi, którzy swobodę rozwodu uważają za zachętę do wyuzdania, co jest sprzeczne z moralnością komunistyczną.

Do 8.VII. 1944 r. dla rozwiązania małżeństwa wystarczało, gdy jeden lub oboje małżonkowie składali oświadczenie w urzędzie stanu cywilnego. Rozwód przeprowadzano, niezależnie od powodów, na żądanie jednego lub obojga małżonków. Łatwość uzyskiwania rozwodu pozwalała pewnym młodym ludziom do lekkomyślnego ustosunkowania się do małżeństwa w ogóle i do zawierania małżeństwa świadomie na krótki przeciąg czasu. Fakty nieodpowiedzialnego i lekkomyślnego stosunku do rodziny były potępiane przez społeczeństwo sowieckie. Licząc się z opinią pracujących Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ustawą z 4.VI.1944 r. wprowadziło nową procedurę rozwodową. Obecnie sprawa rozwodowa toczy się przed sądem publicznie. Sprawę wszczyna się na wniosek jednego lub obojga małżonków. Prawo sowieckie nie stanowi co może być powodem do rozwodu. O tym czy powody do rozwodu są uzasadnione czy też nie, decyduje sąd, biorący pod uwagę okoliczności danej sprawy. Jeżeli sąd postanawia rozwiązanie małżeństwa to rozstrzyga jednocześnie sprawę dzieci — przy którym z małżonków mają pozostać — sprawę majątku itp.".

„Pierwsze zarządzenia, biorące w opiekę matkę i dziecko, zostały wydane przez rząd sowiecki w pierwszych latach rewolucji, w czasie wojny domowej i walki z interwencją zagraniczną. Rada Ochrony Dzieci została utworzona w styczniu 1918 r. i dała początek rozległemu prawodawstwu o ochronie macierzyństwa, do którego doszły następnie różnorodne postanowienia związków zawodowych".

(d. c. n.)

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Współzawodnictwo wsi w budowie nowej Polski

Pod hasłem „współzawodnictwo to droga do zjednoczenia ludzi pracy i dobrobytu wsi" obradował w dniu 3 bm. ogólnokrajowy Zjazd na odcinku współzawodnictwa w rolnictwie. Udekorowana barwami narodowymi i sztandarami partii robotniczych i Stronnictw Chłopskich sala Zarządu Głównego Z. S. Ch. zebrała ponad 150 przodowników i przodowniczek pracy w rolnictwie z całego kraju.

Po otwarciu obrad przez przewodniczącego Zarządu Głównego Z. S. Ch. posła Ignara, do zebranych rolników przemówienie powitalne wygłosił minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kocioł. W swym przemówieniu minister Dąb-Kocioł, ze szczególnym uwzględnieniem podkreślił znaczenie i doniosłą rolę współzawodnictwa w rolnictwie. Współzawodnictwa, które w sposób właściwy zostało pojęte przez mało i średniorolnego chłopa polskiego.

Chłop w jednoczącej się klasie robotniczej — wokół walki o lepszą przyszłość mas pracujących, widzi wypróbowanego sojusznika i obrońcę mało i średniorolnych chłopów. Ideę współzawodnictwa pracy podjęła wieś w imię dobra ogólnonarodowego.

Rolnicy szeregu wsi, gmin i powiatów, doceniając rolę jaką spełnia współzawodnictwo w odbudowie Ludowego Państwa polskiego, stanęli po raz pierwszy w tym roku, obok robotników w zwartych szeregach do współzawodnictwa, podnosząc swą produkcję i wydajność rolną możliwie do najwyższych granic.

Wieś polska ma przed sobą wiele zadań do wykonania — powiedział minister Dąb-Kocioł. Wy, przodownicy powinniście dać przykład. Za wami niech idą najbardziej światli chłopi w Polsce, a młodzież, która w okresie walki z okupantem hitlerowskim wykazała tyle ofiarności, poświęcenia, bohaterstwa i hartu; niech dziś stanie w pierwszym szeregu we współzawodnictwie.

Następnie Minister Rolnictwa dokonał uroczystego rozdania dyplomów i nagród dla wyróżnionych przodowników pracy w rolnictwie, którzy wysunęli się na czoło akcji współzawodnictwa. Obok rozdanych nagród dla poszczególnych przodowników, Min. Rolnictwa przeznaczyło 300 biblioteczek rolniczych dla wyróżnionych gromad — ponadto gazeta rolnicza „Chłopi" ofiarowała dla zespołów gromadzkich: Gałkowice Górne, Zelisławice, Kraczków, Wronowo i Sławki nagrody w postaci siewników rzędowych, wialn i radioodbiorników, a dla kilku szczególnie wyróżnionych przodowników — rower, krowę i pług.

Następne przemówienie wygłosił sekretarz generalny Z. S. Ch. pos. Bodalski — podkreślając w nim, że zapoczątkowany ruch współzawodnictwa na wsi jest podstawą przyszłego kulturalno-technicznego rozwoju wsi i otwiera drogę do najwyższej wydajności dobrobytu materialnego.

Jak stwierdził dalej pos. Bodalski w swym przemówieniu, tegoroczna akcja współzawodnictwa miała jeszcze wiele braków i usterek, to jednak współzawodnictwo w roku przyszłym będzie postawione na właściwym stopniu swego zadania; przez co będzie się mogło w pełni przyczynić do wykonania i przekroczenia zakreślonego przez Państwo planu gospodarczego, oraz podniesienia zamożności mało i średniorolnych chłopów.

W zakończeniu swego przemówienia, pos. Bodalski podkreślił jak ogromne ma znaczenie przodownictwo we współzawodnictwie. „Przodownik współzawodnictwa na wsi, to oficer na froncie walki o nowe oblicze wsi, o jej rozwój i dobrobyt. Zadaniem reszty chłopów jest równać z wami, a waszym zadaniem sięgnąć do poziomu norm najwyższych".

Na zakończenie zjazdu przodownicy współzawodnictwa pracy w rolnictwie zobowiązali się przekroczyć plany produkcyjne w zakresie likwidowania wszystkich odłogów, powiększania plonów, kontraktacji roślin przemysłowych, przekroczenia planu hodowlanego bydła rogatego, trzody chlewnej i owiec. Zobowiązano się również do podniesiena zdrowotności człowieka, przez należytą dbałość o higienę domów i osiedli. Za przykładem robotników przemysłowych — stwierdza rezolucja — chłopi rozwiną współzawodnictwo w dziedzinie rolnictwa! By tą drogą powiększyć ilość żywności dla miast i surowców dla przemysłu, budować Polskę dobrobytu i sprawiedliwości społecznej dla wszystkich ludzi pracy.

Pieszo przez kraj z pozdrowieniami na kongres

Aby podkreślić głęboką radość, jaką napawa serca młodzieży zjednoczenia partii robotniczych, ze wszystkich zakątków kraju biegną sztafety młodzieżowe z pozdrowieniami na Kongres.

Sztafeta młodzieżowa, biegnąca z Rzeszowa przybyła do Bochni w dniu 8 bm. W sztafecie wzięło udział 302 chłopców i 60 dziewcząt. 9 grudnia sztafeta opuściła Bochnię i wyruszyła w dalszą drogę do Krakowa. Na tej trasie udział wzięło 1.288 zawodników i zawodniczek. Przybywająca do Krakowa młodzież, była witana przez tysiączne tłumy z wielką serdecznością.

Niezależnie od ogólnopolskiej sztafety zorganizowanej przez Związek Młodzieży Polskiej, innego typu sztafetę zorganizował Związek Samopomocy Chłopskiej w Bydgoszczy.

7 bm. z gromad woj. pomorskiego wyruszyły sztafety, złożone z młodzieży P.R.W., ludowych zespołów sportowych przy Z. S. Ch. oraz członków Samopomocy Chłopskiej. Uczestnicy tych sztafet pobiegli z depeszami gratulacyjnymi do gminnych zarządów Z. S. Ch. Prezesi zarządów gminnych Z. S. Ch. po odczytaniu depesz wysłali z kolei sztafety rowerowe do zarządów powiatowych Z. S. Ch.

8 grudnia zarządy powiatowe wysłały sztafety motocyklowe do zarządu woj. Z. S. Ch. w Bydgoszczy, zaś zarząd wojewódzki przekazał je do Warszawy.

Sztafeta Gdańska biegnąca na Kongres wyruszyła 9 bm. z Tczewa do Grudziądza. W sztafecie tej wzięło udział 220 uczestników, w tym 49 kobiet.

Sztafeta Wrocławska wyruszyła 9 b. m. z Oleśnicy do Kępna.

Sztafeta Szczecińska również 9 b. m. wyruszyła do 4-tego etapu ze Skwierzyna do Pniew.

Wszystkie sztafety na swej drodze są serdecznie witane przez ludność, która w uznaniu stawia im bramy triumfalne przystrojone flagami i gościnnie przyjmuje przybyłych.

Dwa mosty i tunel trasy W—Z największym wyczynem przedkongresowym

Budowe trasy W—Z (Wschód — Zachód) to jeden z najwspanialszych, a zarazem najśmielszych wyczynów, jakich dokonał polski robotnik, technik i inżynier — w czynie przedkongresowym, — wyczynów jakimi nie wiele państw Europy może się poszczycić.

Wykonianie, tak odpowiedzialnego zadania podjęli się robotnicy przedsiębiorstwa „Mostostal" i „Betonstal". A zadanie to było nie leda jakie — wywiezienie milionów m. sześciennych gruzów i ziemi i to z terenów które były często zatopione przez źródła wodne wydawało się poprostu ludzką niemożliwością.

Niemożliwość ta wydawała się wprost oczywista, gdy człowiek na własne oczy ujrzał ogrom prowadzonych prac, jak z kilofami i łopatą w ręku przy pomocy paszcz szczękających maszyn rzucali się na piętrzące się przed nimi zwały masy ziemskiej, która pod niezłomnym uporem zmniejszała się z dniem każdym.

Ta bohaterska załoga Trasy W — Z — świadoma swego zadania jakie spełnia w odbudowie zniszczonej Polski Ludowej, pierwsza przyjęła wezwanie górników Zabrze — Wschód.

W odpowiedzi na apel Zabrza cała załoga W — Z — zwielokrotniła swe wysiłki i przystąpiła do pracy w tempie do dzisiaj niespotykanym.

W dniu 3 listopada po sześciogodzinnej burzliwej naradzie, postanowiono na dzień 8 grudnia ukończyć budowę konstrukcji mostu Śląsko - Dąbrowskiego i tunelu w stanie surowym.

Nadzieje na wykonanie powziętych postanowień były bardzo nikłe, dlatego to zachowano je w tajemnicy, — gdy tymczasem wysiłek pracy został przez wszystkich zwielokrotniony do możliwie najwyższych granic. Jeszcze mocniej rozwinęło się współzawodnictwo pracy, a przodownicy z każdym dniem powiększali swe szeregi. Dzięki współzawodnictwu, i niebywałej ofiarności, te nadludzkie zadania wykonano jeszcze przed przewidzianym terminem.

O dwa dni wcześniej, jak zamierzano, to jest 6 grudnia stanął cały most, a 7 grudnia był gotów i tunel. Tak więc — wyścig z czasem został wygrany, mimo przeszkód powodowanych najczęściej złymi warunkami atmosferycznymi.

Most został wykonany w 75 dni o 45 dni szybciej niż przewidywał termin, a tunel w 168 dni to jest o 55 dni szybciej. Osiągnięcie to nie ma precedensu w historii budownictwa mostów w Polsce. Przed wojną budowa mostu trwała od 2 do 3 lat.

Meldunek o wykonaniu zamierzonych prac załoga Trasy W — Z uczciła zwołaniem wiecu, który odbył się w podziemiach tunelu. Na wiec, który zgromadził przeszło 4 tysiące robotników, przybył: min. Kaczorowski, wicemin. Piotrowski, gen. Spychalski i prez. Tołowiński. Przybyli przyjęli meldunek bohaterskich robotników.

Dotychczasowe osiągnięcia załogi Trasy W — Z nie zadowoliły. Na wiecu w dniu 9 b. m. przyjęto nowe zobowiązania, które uchwalono wykonać na dzień 15 grudnia.

Na stalowej konstrukcji mostu Śląsko-Dąbrowskiego postanowiono zbudować prowizoryczny most i usunąć wszelkie przeszkody na całej długości trasy. W dniu Kongresu sztafety zmierzające ze wschodnich części kraju w kierunku Politechniki przebiegną już przez nowy most i tunel. Zespół murarzy pracujących przy budowie kolonii Marienszadt postanowił ponadto oddać w tym terminie w stanie surowym cztery nowe domy mieszkalne tej kolonii.

Do osiągnięcia tak wielkiego **sukcesu**, jakim jest wypełnienie trudnych zobowiązań przyczynił się zbiorowy wysiłek wszystkich pracowników, wszystkich członków załogi. Trudno wyliczyć nazwiska, niewyrządzając krzywdy niewymienionym, a wszystkich wyliczyć nie można. Najlepszymi z dobrych byli robotnicy: Brodaczewski, Zagrodzki, Kula i Kowalec, inżynierowie: Woliński, Jancewski i Rojewski. Przy moście średnicowym wysunęli się na czoło: Wróblewski, Kowalski i Podłoga.

Przez swój niezłomny czyn stali się drogowskazem przyszłych budowniczych Polski Ludowej.

Dobrzy płatnicy

W woj. lubelskim wpłaty na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa zostały wykonane w 100 proc. już w ostatnich dniach listopada. Najwyższe sumy wpłacili rolnicy pow. lubelskiego w wysokości ponad 61 miln. zł. pow. siedleckiego — 58 miln. zł. i pow. hrubieszowskiego — ponad 55 miln. złotych. Ogólna suma wpłat na FOR z województwa sięga ok. 500 miln. zł.

MAŁY CHŁOPIEC URATOWAŁ ŻYCIE MŁODEJ DZIEWCZYNIE

Do szpitala w Inowrocławiu przywieziono z Kruszwicy 16-letnią Irenę Tojs, której życie uratował 10-letni chłopiec. Tojsówna zmoczyła włosy spirytusem i zbliżyła się do rozpalonego pieca, na skutek czego włosy jej stanęły w płomieniach. Na wołanie o pomoc nadbiegł 10-letni chłopiec sąsiadów, który chwycił worek i ugasił nim płomienie na głowie dziewczyny.

„DNI PRZECIGRUŹLICZE" W CAŁYM KRAJU OD 10 DO 20 GRUDNIA

W dniach od 10 do 20 grudnia rb. w całej Polsce trwać będą tzw. „Dni Przeciwgruźlicze". Protektorat nad dniami przeciwgruźliczymi objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

ZŁOŻA SOLNE ODKRYTO POD ŁODZIĄ

Państwowy Instytut Geologiczny przeprowadził wiercenia poszukiwawcze w okolicach Rogoźna koło Łodzi. Po nawierceniu do głębokości 350 m, pod pokładami węgla brunatnego natrafiono na duże złoża solne.

SZKOŁA DLA NIEWIDOMYCH DZIECI

W Krakowie powstała pierwsza w woj. szkoła dla niewidomych dzieci. Szkoła posiada na miejscu internat, a budynek szkolny wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia odpowiadające wymaganiom higieny.

W szkole znalazło pomieszczenie kilkadziesiąt dzieci z woj. krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego.

ELEKTRYFIKACJA WSI NA WARMII I MAZURACH

Załoga Zjednoczenia Energetycznego okręgu mazurskiego dokonała od 1945 r. elektryfikacji 359 wsi i 75 majątków Państwowych Nieruchomości Ziemskich.

W roku bieżącym zelektryfikowano 90 wsi, w tym 60 wsi na koszt użytkowników i 24 wsie z kredytów skarbowych oraz 22 majątki P.N.Z.

WYROK NA SPRAWCÓW ZAJŚĆ W KAMIEŃSKU I GORZKOWICACH

W dniu 6 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi ogłosił wyrok w procesie przeciwko inspiratorom i sprawcom pobicia studentów i pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, dokonywujących inwentaryzacji zabytków kulturalnych w Kamieńsku i Gorzkowicach.

Wyrokiem sądu skazani zostali: ks. Tomasz Opasiewicz — proboszcz parafii Kamieńsku na karę 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na lat cztery oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Kiźlik Józef, Strzelecki Kazimierz, Wysocki Stanisław oraz Obst Wacław na kary po 10 lat więzienia, utratę praw obywatelskich oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Obst Władysław — rzeźnik z Gorzkowic na 12 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na lat 5 i przepadek mienia. Głuchowski Józef na lat 5 więzienia. Moneta Jan i Roczek Józef na 4 lata więzienia.

Oskarżonego Strzeleckiego Czesława Sąd zwolnił od winy i kary.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził, że oskarżeni świadomie i celowo dokonali haniebnych zajść.

POWOŁANIE ASYSTENTÓW UPOWSZECHNIENIA NAUKI ROLNICTWA

Przy poszczególnych katedrach Wydziału Rolniczo - Leśnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie powołano 7 asystentów upowszechnienia nauki rolnictwa. Zadaniem ich będzie badanie potrzeb rolnictwa i udostępnienie najnowszych zdobyczy wiedzy rolniczej gospodarstwom chłopskim przez utrzymywanie z nimi stałego kontaktu drogą współpracy z fachowym personelem Zw. Samopomocy Chłopskiej.

ODNALEZIONO CENNE SKARBY

Prace Państwowego Przedsiębiorstwa poszukiwań Terenowych dały ostatnio dobre wyniki i tak: w gruzach Wrocławia odkopano maszyny drukarskie, które po niewielkiej naprawie zostaną oddane do użytku. W Głogowie odnaleziono kompletne urządzenie fabryki marmelady, zaś w zatopionych podziemiach muzeum szereg cennych okazów historycznych.

W powiecie zgorzeleckim odnaleziono całkowite urządzenie fabryki wyrobów plastycznych. W okolicach Bolkowa odkryto zatopioną w jeziorze kolumnę samochodów ciężarowych i osobowych, które są obecnie wydobywane.

WYSTAWA PRAC MALARSKICH GÓRNIKÓW ŚLĄSKICH

W sali klubu Młodych Artystów i Naukowców w Warszawie odbyło się otwarcie prac malarskich górników śląskich.

Wystawa obejmuje trzydzieści kilka prac zdolnych i utalentowanych górników: jak Teofila Ociepki, Jana Wowczyka, Kurta Opiołki, Bronisława Staniendy i Witolda Blacka. Tematyką większości prac stanowi trud pracy górnika i widoki kopalni.

Tygodnik gospodarczy

Gminne kasy spółdzielcze

Dekret z 25 października b. r. o reformie bankowej wprowadza duże zmiany w zakresie organizacji aparatu kredytowego, obsługującego rolnictwo i spółdzielczość rolniczą. Dotąd gospodarz, ubiegający się o kredyt szedł rzadko do spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej, (o ile była taka niedaleko), częściej do Komunalnej Kasy Oszczędności albo do najbliższego Oddziału Państwowego Banku Rolnego. Znowu spółdzielnie gminne zaopatrywały się w kredyt w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego.

Jednym słowem rolnictwo obsługiwał aparat różny, niezestrojony ze sobą, zwykle nie sięgający do samego rolnictwa, a nawet orientujący się w innym kierunku, Np. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego raczej bankiem spółdzielczości spożywczej.

Można wprawdzie powiedzieć: dlaczego spółdzielnie nie brały kredytów? Kredyty były, lecz nie zostały wykorzystane całkowicie. Tak samo rolnicy nie wyczerpali wszystkich kredytów przyznanych im przez państwo. Razem sięgnęło to w tym roku kilku miliardów zł, które spółdzielczość i rolnicy mogli otrzymać, a nie wzięli.

To jest fakt, którego zaprzeczyć nie można, jak również innego faktu, to jest potrzeby kredytu na wsi. Przecie widać wyraźnie jak wiele spółdzielni gminnych dusi się z powodu braku środków obrotowych, jak wiele gospodarstw rolnych zniszczonych przez wojnę zbyt wolno się odbudowuje dla braku pieniędzy, jak wiele małorolnych gospodarstw z tego samego powodu nie może się uintensywnić, to znaczy zaprowadzić hodowlę odpowiednio postawioną, sadownictwo itp. O potrzebie kredytu na wsi świadczy często występująca lichwa.

Jeśli więc wieś potrzebuje kredytów, a nie wykorzystała ich to tylko dlatego, że aparat kredytowy nie był do tego przygotowany, był przede wszystkim daleko i wymagał specjalnych gwarancji, co było zupełnie zrozumiałe, ponieważ działał na odległość „na ślepo" nie miał dłużników i dlatego starał się zmniejszyć ryzyko strat czy zamrożeń wierzytelności.

Otóż obecna reforma bankowa kładzie temu kres. Do finansowania rolnictwa zostaje powołana jedna centralna instytucja finansowa Bank Rolny, a na dole Gminne Kasy Spółdzielcze.

Gminne Kasy Spółdzielcze to jakby upowszechnienie dotychczasowych spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, których dotąd było 1485. Teraz Kasy zostaną zorganizowane zasadniczo w każdej gminie, według wzorowego statutu tak że ostatecznie wieś zostanie dostatecznie wyposażona w jednolity aparat kredytowy.

Kasy te mają skupiać u siebie wszelki obrót gotówkowy i bezgotówkowy wszystkich instytucji, organizacji oraz osób fizycznych, znajdujących się w zasięgu gminy. Ponadto będą zbiornicami oszczędności, nie mówiąc o tym, że będą stanowić najniższe ogniwo w rozprowadzeniu kredytów państwowych na specjalne cele rolnicze np. na urządzenie gnojowni, nabycie nawozów, nasion itp.

Wprowadzenie Gminnych Kas Spółdzielczych powinno oddziałać niezwykle ożywczo na życie gospodarcze spółdzielni gminnej i rolnictwa. Sam obrót bezgotówkowy zwolni masę pieniędzy dotąd zatrudzonych w obrocie. Będzie je można przeznaczyć na inwestycje.

Niewątpliwie bliskość kas wpłynie zwrotnie na wzrost wkładów oszczędnościowych. Ogólnie biorąc, należy się liczyć ze wzrostem środków kredytowych na wsi po zorganizowaniu Gminnych Kas Spółdzielczych. Środki te równocześnie będzie można najtaniej rozprowadzić pośród najbardziej potrzebujących, co da się łatwo uskutecznić, gdyż w obrębie gminy wszyscy się znają dobrze i kontrola zużycia kredytu jest ogromnie ułatwiona.

Jednym słowem Gminne Kasy Spółdzielcze powinny się stać dźwignią rolnictwa. (m)

Plany kontraktowania roślin przemysłowych na 1949 r.

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 12 listopada zostały zatwierdzone plany i warunki kontraktowania roślin przemysłowych na rok przyszły.

Plany te obejmują ogółem uprawy na 520 tys. ha w tym buraków cukrowych 233.000 ha, (o 14 tys. ha więcej niż zeszłego roku) ziemniaków przemysłowych na krochmal i dla gorzelni 74000 ha (o 26 tys. ha więcej), ziemniaków jadalnych — 16 tys. ha, cykorii — 6500 ha, rzepaku ozimego i jarego — 90 tys. ha (prawie trzy razy więcej), lnu — 60 tys. ha (o 15 tys. ha więcej), konopi — 7000 ha, włókna lnianego 5000 ha, cebuli eksportowej 3000 ha, wikliny — 2000 ha, grochu i fasoli eksportowej — 5000 ha, maku eksportowego — 1000 ha, ziół — 1000 ha, chmielu — 50[illegible] ha, jęczmienia browarnianego — 15000 ha.

Wartość produkcji, którą planuje się zakontraktować, szacuje się na 45 do 48 miliardów zł, z tego ok. 40 miliardów zł przypada na gospodarstwa chłopskie, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż uprawa roślin przemysłowych wymaga dużo pracy, a tą dysponują chłopi średni i małorolni, w nadmiarze.

Plan kontraktowania na rok przyszły wprowadza poważne zmiany, mające na celu usprawnienie samej produkcji rolnej objętej kontraktami i polepszenia warunków dla plantatorów, co ma szczególne miejsce przy uprawie lnu.

Usprawnienie produkcji objętej kontraktami polegać będzie na tzw. rejonizacji rolnej, to znaczy, że rośliny przemysłowe uprawiać się będzie w poszczególnych okręgach (rejonach), tam, gdzie mają najlepsze warunki t. zn. odpowiednią glebę i klimat. Tak więc np. lnu nie będzie się kontraktować w okręgach centralnych, lecz szczególnie w olsztyńskim, białostockim, na Dolnym Śląsku i na Podkarpaciu.

Zapłata za rośliny będzie opłacalną. W stosunku do żyta, gdy przychód z niego z hektara przyjmiemy za 100, przychód z cebuli wyniesie 600, z buraków nasiennych — 400, z cukrowych — 330, z rzepaku ozimego 290, z jarego — 260, z cykorii — 250, z lnu — 240 i ziemniaków — 200.

Plan przewiduje zabezpieczenie dla plantatorów niezbędnej ilości nawozów sztucznych (np. dla buraka cukrowego — 6,5 q na hektar) i 300 miln. zł. na obniżenie ceny nasion kwalifikowanych. Konkursy upraw roślin przemysłowych mają być prowadzone w jeszcze większym zakresie niż dotąd. Są one ważnym czynnikiem dokształcania zawodowego rolników. Ponadto niektóre umowy plantacyjne przewidują wydawanie części zapłaty w naturze (cukier, olej, mączka kartoflana), co ma poważny wpływ na odżywianie się wsi.

Ogólnie biorąc warunki upraw przemysłowych są dobre, i plany napewno zostaną wykonane tym bardziej, że zostały ustalone już jesienią i rolnicy będą mogli się do nich przygotować zawczasu.

Co trzeba wiedzieć o paszach

Dla ułatwienia sobie przy układaniu dawek, pasze dzielimy według ich składu chemicznego i zawartości wody. Rozróżniamy więc pasze: a) słomiaste, o dużej zawartości węglowodanów w postaci błonnika, — słomy, siano; b) soczyste o dużej zawartości wody i węglowodanów w postaci skrobi i cukrów — ziemniaki, buraki, kiszonki, zielonki itp.; c) pasze treściwe o dużej zawartości składników odżywczych, a głównie białka — otręby, makuchy, mączki mięsne itd. Oczywiście, że nie można przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia między paszami, gdyż np. dobre siano z młodych traw czy dobrą kiszonkę można zaliczyć do pasz treściwych. Jednak podział taki daje pewną charakterystykę paszy. Ze składu chemicznego pasz możemy wyciągnąć wskazówki czy i kiedy żywić.

Podstawą żywienia zwierząt winny być pasze soczyste — okopowe, zielonki i kiszonki z nich — gdyż dają one największe zbiory z ha liczące w jednostkach karmowych. Najlepiej widać to na zestawieniu:

Zbiór z ha daje jednostek karmowych

20 q zboża + słoma	2.500
30 q zboża + słoma	4.500
200 q ziemniaków	4.000
250 q ziemniaków	5.000
600 q buraków + liście	7.000
1000 q buraków + liście	11.000
zielonki (i kiszonki z nich) do	15.000

Uprawa okopowych i zielonek i oparcie na nich żywienia pozwala osiągnąć kilkakrotnie większe zyski niż uprawa zbóż.

Ważne jest również fizjologiczne działanie pasz soczystych. Buraki i kiszonki działają mlekopędnie i bez ich stosowania trudno otrzymać wysoką mleczność; ziemniaki działają tucząco i są idealną paszą w tuczu trzody chlewnej (złe natomiast wyniki w żywieniu krów mlecznych).

Pasze treściwe należy stosować dla uzupełnienia białka, którego okopowe zawierają bardzo mało. Np. w jedn. karm. buraków (10 kg) jest 40 gr a w ziemniakach 36 gr białka, podczas gdy zwierzęta powinny dostać 70—130 gr białka w 1 jedn. karm. (zależnie od rodzaju zwierzęcia i jego wydajności). Dla zwierząt o wysokiej wydajności — wysokomleczne krowy, dobre nioski, ciężko pracujące konie — należy dawać pasze teściwe soczyste, gdyż w małej ilości zawierają dużo składników odżywczych.

Pasze słomiaste — słomy, plewy, liche siano — winny stanowić jedynie dodatek do poprzednich, dla wypełnienia żołądka i przewodu pokarmowego, potrzebnego do właściwego trawienia.

Podstawą żywienia — z dodatkiem soczystych — mogą być tylko dla zwierząt przystosowanych do ich wyzyskania owce i o małej wydajności (krowy zapuszczone, konie nie pracujące, starsza jałowizna.

M-z

Jak dobrze gospodarować w oborze?

Dobre prowadzenie jak większej tak i mniejszej obory nie jest tak proste, jak to się niejednemu wydaje i wymaga znajomości rzeczy. Oprócz odpowiedniego budynku potrzebne jest zapewnienie każdej krowie, a szczególnie w okresie zimowym, wszystkich tych nieodzownych warunków, jakie są konieczne, jak dla jej organizmu, tak i dla produkcji mleka.

Warunki te są następujące.

Każda obora powinna być wewnątrz wybielona wapnem conajmniej dwa razy do roku to jest na wiosnę, na jesieni, koryta zaś co miesiąc. W oborze należy co dzień obmiatać kurz i pajęczyny; tępić muchy. Nawóz wywozić co pewien czas i nie pozwalać, ażeby się bardzo nagromadzał; trzeba go stale wyrównywać tak, ażeby krowy stały zawsze równo, nigdy zaś wyżej zadem, ponieważ jest to szkodliwe i krowy stojące wyżej zadem mogą nieraz zapadać na choroby organów rodnych wskutek przedostawania się odchodów do pochwy i rodnicy, przez zanieczyszczenie tych organów.

Następnie — każda krowa powinna być co dzień czyszczona za pomocą wiechcia ze słomy i szczotki. Zgrzebła należy używać tylko do oczyszczania szczotki. Miejsca mocno zabrudzone trzeba zmywać ciepłą wodą z mydłem. Jeżeli będziemy dawać pod krowy obfitą, miękką i czystą podściółkę i często ją zmieniać, to będzie nam łatwiej utrzymać krowy w czystości. Ogony krów są roznosicielami wszelkiego brudu, dlatego też kity ogonowe w porze zimowej najlepiej krótko przystrzyc, ażeby nie oblepiały się gnojem.

W żywieniu krów — należy zawsze unikać pasz nadgniłych i spleśniałych, a także nie dawać zbyt wiele kiszonki i okopowych o ostrym zapachu, jak brukiew, rzepa itd. Paść i doić krowy należy zawsze o jednej i tej samej porze.

Poić bydło wodą czystą, niezbyt zimną, zdatną do picia dla ludzi.

Codziennie wypuszczać bydło na powietrze i w tym czasie oborę dobrze przewietrzyć.

Przed dojeniem krów należy wyrównać nawóz, czysto i równo nasłać słomy, wymyć wymiona czystą wodą i wytrzeć ręcznikiem. Dojarki powinny przed dojeniem zawinąć swoje rękawy aż po wyżej łokcia i wymyć ręce mydłem.

W czasie dojenia nie wolno krowy karmić, ponieważ to zmniejsza udój i zaśmieca wydojone mleko, nie można też w tym czasie słać podściółki.

Zaczynając dojenie należy pierwsze krople mleka zawsze zdoić do oddzielnego naczynia, jako zawierające brud i różne bakterie i potem mleko wylać.

Doić zawsze całą ręką i na krzyż i dojenia nie przerywać, doić do ostatka.

Doić mleko do naczyń czystych, wymytych gorącą wodą z sodą; naczynia po wymyciu muszą być jeszcze wypłukane i potem przewietrzone na powietrzu i słońcu. Podczas dojenia nigdy nie maczać rąk w mleku.

Ze strzyków chorych np. przy pryszczycy lub ospie, a także od krów świeżo wycielonych doić mleko do oddzielnych naczyń, ponieważ mleko to winno być gotowane oddzielnie albo nawet może się okazać niezdatne do użytku.

Zaraz po wydojeniu należy mleko wynieść z obory do izby lub innego pomieszczenia i tam przecedzić i postawić do ochłodzenia.

Wreszcie — należy pamiętać o tym, że oprzątać i doić krowy powinni tylko ludzie zupełnie zdrowi, spokojni i czysto odziani.

Wszystkie wyliczone tu wskazówki są podstawą dobrej gospodarki w oborze i przestrzeganie ich zawsze będzie decydować o zdrowiu krów i o produkowaniu zdrowego mleka.

Z. Olszański
lekarz wet.

KRONIKA GOSPODARCZA

✦ Ogólna suma wpływów na Państwowy Fundusz Ziemi (z tytułu należności za ziemię) w tym roku do 15 listopada wyniosła 4.389 mil. zł. Plan przewidywał na cały rok 4.050 mil. zł wpływów.

✦ Szacuje się, że w roku bieżącym mamy ogółem 46 mil. sztuk drobiu, w tym 39 mil. kur, 3 mil. kaczek i 2,5 mil. gęsi. Na pierwszym miejscu w hodowli drobiu stoi poznańskie.

W r. 1947 ogólny stan drobiu wynosił 27 mil. sztuk.

✦ Od 3 — 5 grudnia odbył się w Warszawie 20 Targ Nasienny zorganizowany przez Zrzeszenie Ogrodnicze Zarządu Samopomocy Chłopskiej i Związek Hodowców i Kupców Nasiennych.

✦ W pow. kutnowskim Z. S. Ch. zorganizował bloki nasienne o powierzchni 749 ha. Blok nasienny polega na tym, że jedna czy dwie wsie uprawiają tylko jedną odmianę zboża dla celów nasiennych.

✦ W Jeleniej Górze odbył się 7 miesięczny kurs, administratorów rolnych. Kurs ukończyło 120 osób. Rekrutują się o[illegible] z byłej służby folwarcznej.

✦ Wielkopolska jest nie tylko największym dostawcą zboża, lecz również jaj, mleka i drobiu. Na przyszły rok do spółdzielni mleczarsko-jajczarskich wielkopolski ma wpłynąć ćwierć miliarda litrów mleka, 65 mil. jaj i 100 tys. drobiu.

✦ Zostały ustalone nowe normy jakości zbóż tzw. normy standaryzacyjne. Wynoszą one: 1 litr pszenicy winien ważyć conajmniej 745 gramów, 1 litr żyta — 700 gramów, jęczmienia — 650 g. i owsa — 490 g. Zanieczyszczenie nie może przekraczać 3%, a wilgoć od 15.5 do 16%. Jeśli zboże nie odpowiada tym normom kupiec (spółdzielnia) może odmówić przyjęcia albo żądać bonifikaty (opustu).

✦ W 3 kwartale b.r. przemysł włókienniczy zaoszczędził 2.6 miliarda zł na racjonalnym zużyciu materiałów, podniesieniu wydajności pracy i jakości towarów, likwidacji przerostów administracyjnych.

✦ Poszczególne przemysły kończą przed terminem roczne plany. Skończyły już z ważniejszych hutniczy, włókienniczy, papierniczy, cukrowniczy, naftowy itd.

✦ 30 list. br. 75 czynnych cukrowni uzyskało już 520 tys. ton cukru (tyle przewidywał plan). Do końca kampanii przewiduje się 600 tys. ton cukru białego.

✦ W listopadzie przemysł węglowy wydobył ogółem 6.557.304 tony węgla, osiągając 111% planu.

✦ Na podtrzymanie budownictwa zimą Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przeznaczył 1750 mil. zł. Prace budowlane zimą będą polegać głównie na rozbiórce zniszczonych budynków dla uzyskania cegły (jest ona tańsza o 30% od nowej i wykończania ogrzanych wnętrz budynków już zbudowanych.

Prosimy naszych Czytelników

o wyraźne i zrozumiałe stawianie pytań nadsyłanych do nas w sprawach gospodarczych — gdyż na niejasne pytanie trudno jest dać odpowiedź. Red.



ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Zdemaskowanie agresorów i podżegaczy wojennych realnym osiągnięciem sesji ONZ

Prawie 3 miesiące trwała sesja ONZ — i choć prace jej nie zostały jeszcze zakończone, a jedynie przerwane, jasno można już zdać sobie sprawę z tego, do czego dążyli przedstawiciele bloku anglo - amerykańskiego, w jakim kierunku zmierzały ich wysiłki.

Poprzez liczne i niezgrabne manewry dyplomacji USA i Anglii w czasie paryskiej sesji Zgromadzenia Generalnego jak nić czerwona przewija się dążenie do zlikwidowania Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako organu współpracy międzynarodowej, do przekształcenia jej w posłuszne narzędzie dyplomacji dolarowej. Niewątpliwie jednym z najważniejszych wyników ostatniej sesji Zgromadzenia jest zdemaskowanie daleko idącej zmowy anglo - amerykańskiej przeciwko ONZ, jej zasadom i Karcie.

Dążąc do osłabienia autorytetu i zdezorganizowania prac ONZ, blok anglo - amerykański na ostatniej sesji Zgromadzenia rozwijał ożywioną działalność jednocześnie w kilku kierunkach.

Anglia i Stany Zjednoczone usiłowały przede wszystkim wykorzystać ONZ dla zamaskowania swej polityki wyścigu zbrojeń. W tym celu sabotowały one uchwały Zgromadzenia Generalnego z roku 1946 w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej oraz czyniły wszystko, co w ich mocy, aby nie dopuścić do zgodnego rozwiązania tego problemu.

Stany Zjednoczone i Anglia skierowały swe ataki przeciwko Radzie Bezpieczeństwa, która jest głównym organem walki o pokój i współpracę międzynarodową. Co prawda, nie miały one jeszcze odwagi, aby wystąpić otwarcie z wnioskiem o zniesienie zasady jednomyślności wielkich mocarstw, ale tym niemniej czyniły wszystko, by zasadę tę skompromitować, przytępić jej ostrze i przekształcić Radę Bezpieczeństwa w narzędzie swej polityki.

Sesja paryska dowiodła również, iż blok anglo - amerykański pragnąłby uczynić z Organizacji Narodów Zjednoczonych swoistą kancelarię notarialną, która rejestrowałaby post factum jego bezprawne akty i transakcje. Panów Dullesów i Mac Neilów nie obchodzi statut ONZ. Żądają oni od ONZ, aby usankcjonowała akty samowoli i gwałtu wobec poszczególnych narodów i zakwalifikowała je co najmniej jako najwyższe osiągnięcia w polityce pokoju i bezpieczeństwa.

Realnym osiągnięciem ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego jest zdemaskowanie wobec całego świata polityki agresji i podżegania do nowej wojny, uprawianej przez rządy USA i Anglii. Polityce tej ZSRR i kraje demokracji ludowej przeciwstawiły na sesji Zgromadzenia program pokoju i współpracy międzynarodowej, oparty na zasadach demokratycznych. Pod sztandarem tego programu zespolą się wszystkie siły demokracji. W jego obronie występować będą wciąż nowe zastępy prostych ludzi na całym świecie. Trzecia sesja ONZ bezwątpienia przyniosła moralne zwycięstwo Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

ZAKOŃCZENIE TRZECIEJ SESJI ZGROMADZENIA GENERALNEGO ONZ

W dniu 12 bm. w godzinach wieczornych zakończyła się trzecia sesja Zgromadzenia Generalnego ONZ, trwająca blisko 3 miesiące.

Przemówienie końcowe wygłosił sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, który w krótkich słowach podziękował dr. Evattowi za przewodniczenie obradom Zgromadzenia Generalnego oraz rządowi francuskiemu za udzielenie gościny Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sekretarz generalny ONZ wyraził jednocześnie zadowolenie, iż sesja odbyła się w Europie, stwierdzając, iż było to z pożytkiem tak dla Narodów Zjednoczonych, jak i dla Europy.

Z kolei przemawiali delegaci Francji, USA i Wielkiej Brytanii, którzy pominęli milczeniem wszystkie istotne zagadnienia, oceniając w ogólnikowych słowach — ze swego punktu widzenia — pozytywnie wyniki trzeciej sesji Zgromadzenia.

Szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński, dziękując Francji i ludności Paryża za gościnne przyjęcie oraz podkreślając z uznaniem pracę sekretariatu generalnego ONZ, stwierdził, że nie może przyłączyć się do opinii tych delegatów, którzy wyrażają się z pochwałą o wynikach bieżącej sesji Zgromadzenia.

Delegaci USA i Wielkiej Brytanii — oświadczył Wyszyński — dołożyli niemałych starań, aby nie dopuścić do stworzenia warunków, które ułatwiłyby współpracę międzynarodową. Wystarczy wspomnieć, że większość pod przewodem USA i Wielkiej Brytanii odrzuciła takie wnioski, jak projekt zakazu broni atomowej i ograniczenia zbrojeń oraz sił zbrojnych wielkich mocarstw, mimo że projekt ten z entuzjazmem przyjęty został przez całą ludzkość. Wnioski te odrzucone zostały, gdyż nie odpowiadały planom amerykańskim, zmierzającym do zdobycia panowania nad światem.

Wystarczy wspomnieć — ciągnął dalej wiceminister Wyszyński — o takich jaskrawych przykładach pogwałcenia Karty Narodów Zjednoczonych, jak uchwały w sprawie komisji bałkańskiej i koreańskiej, w sprawie Grecji i Korei oraz w sprawie procedury głosowania w Radzie Bezpieczeństwa. Wystarczy wspomnieć o tym, że trzecia sesja przejęła tendencje bloku anglo-amerykańskiego do wtrącania się w wewnętrzne sprawy suwerennych państw. Czyż można w tym stanie rzeczy mówić o pozytywnych rezultatach tej sesji? Nie.

W konkluzji wiceminister Wyszyński oświadczył: „Sesja ta przejdzie do historii jako dalszy krok w kierunku osłabienia współpracy międzynarodowej. Sesja ta nie spełniła podstawowego zadania ONZ a mianowicie nie przyczyniła się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego".

Przewodniczący Zgromadzenia Generalnego dr. Evatt, który przemawiał jako ostatni, usiłował odpowiedzieć na ocenę wyników sesji, zawartą w mowie wiceministra Wyszyńskiego, utrzymując, że sesja nie została jeszcze zakończona i że dalszy jej ciąg w kwietniu 1949 r. umożliwi wznowienie wysiłków w kierunku utrwalenia pokoju.

ANGLOSASI ODDALI ZAGŁĘBIE RUHRY DAWNYM IMPERIALISTOM HITLEROWSKIM

W dniu 10 listopada przerażająca wiadomość obwieszczona została całemu światu w postaci ogłoszonego w Bizonii przez gen. Claya, że arsenał Zagłębia Ruhry oddany został w ręce dawnych właścicieli, którym zezwolono znowu na skupienie się w trusty, jak za czasów Hitlera. Marshall publicznie potwierdził tę ważką decyzję. W ten sposób w cztery lata po zakończeniu wojny i okupacji Zagłębia Ruhry, powraca ono w ręce tych, którzy byli reprezentantami pruskiego pangermanizmu.

Zagłębie Ruhry jest „ojczyzną" Kruppa, Thyssena, Siemensa, Mannesmanna. „Vereinigte Stahlwerke" kontrolują prawdziwie „kolosalny" potencjał przemysłowy. Magnaci Zagłębia Ruhry stanowili zawsze podporę niemieckiej reakcji militarystycznej.

Przemysł Zagłębia Ruhry niewiele ucierpiał w rzeczywistości od bombardowań sojuszniczych. Obecnie przemysł ten, całkowicie odbudowany, nabiera rozmachu, dzięki któremu szybko zbliża się ku poziomowi produkcji z roku 1938.

Podczas wielkich strajków, które niedawno temu miały miejsce w Nadrenii, robotnicy niemieccy nieustannie domagali się przekazania fabryk Zagłębia Ruhry w ręce narodu niemieckiego, co ich zdaniem, byłoby gwarancją bezpieczeństwa Francji. Górnicy Zagłębia Ruhry okazali solidarność z klasą robotniczą Francji, przesyłając znaczną sumę pieniędzy strajkującym górnikom francuskim.

W powyżej opisanych warunkach ogłoszono decyzję anglo - amerykańską z dnia 10 listopada, posiadającą niewątpliwie szczególnie doniosłe znaczenie.

Imperializm amerykański przygotowuje wojnę antysowiecką. Dla niego arsenał Zagłębia Ruhry trafia się „jak znalazł" do wykorzystania go dla tych celów.. Oto dlaczego bronił i uzyskał od rządów francuskich, — które zdradziły najwyższe interesy kraju — pierwszeństwo dla odbudowy Niemiec. Interesy klasy kapitalistycznej ważniejsze są dla nich od dobra ojczyzny. Władze amerykańskie wybiorą niemieckich powierników dla wielkich przedsiębiorstw Zagłębia Ruhry, które będą dzięki temu kierowane przez żądnych odwetu militarystów niemieckich, narodowych socjalistów i właścicieli trustów amerykańskich, ich przyjaciół i ich wspólników.

Francuska Partia Komunistyczna wystąpiła z natychmiastowym protestem, a w przyszłym tygodniu Francois Billoux (poseł komunistyczny — red.) wygłosi go również przed Zgromadzeniem Narodowym. Partia komunistyczna wykazuje, że Francja padła ofiarą (z winy swojego rządu) i że decyzja anglo-amerykańska jest dalszym krokiem na drodze, nie mającej nic wspólnego z dążeniem do pokoju. Partia komunistyczna domaga się spłaty odszkodowań niemieckich, zaprzestania wysyłki żelaza francuskiego do Niemiec, umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry.

WALLACE PONAWIA ŻĄDANIE PODJĘCIA ROZMÓW MIĘDZY USA I ZSRR

Przemawiając na Wydziale Prawa uniwersytetu w Yale, przewodniczący Partii Postępowej Henry Wallace ponownie wypowiedział się za podjęciem bezpośrednich rozmów między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim celem pokojowego uregulowania istniejących między nimi rozbieżności.

ŚWIAT — w ciągu tygodnia

SYTUACJA NA FRONTACH CHIŃSKICH. Oddziały chińskiej armii ludowej przerwały ostatnią linię obrony Czang-Kai-Szeka w pobliżu Peng-Pu, przecinając linię kolejową z Tsinpu i zajmując dwa miasta Kwantien i Kiasham, oddalone o 72 i 80 km. od Peng-Pu. W ten sposób ostatnia przeszkoda na drodze do Nankinu została częściowo przezwyciężona.

Wojska ludowe wdarły się do miasta Jangozou, położonego na północnym brzegu Jang Tse Kiang naprzeciwko Czingtiang, stolicy prowincji Byang Su.

W trójkącie Kiangsu — Anhwei — Honan otoczone armie kuomintangowskie zaprzestały niemal stawiania oporu. Sytuacja drugiej i trzynastej armii Czang-Kai-Szeka, otoczonej na północny zachód od Suhsien, jest krytyczna.

Na froncie północnym oddziały chińskiej armii ludowej zbliżają się do Pekinu.

HITLEROWCY ZNÓW DOCHODZĄ DO WŁADZY. Parlament Wielkiej Hesji wydał zarządzenie wycofujące zakaz zatrudnienia w administracji publicznej hitlerowców zaszeregowanych do III grupy, tzw. biernych członków NSDAP. Zarządzenie to wzbudziło wielkie oburzenie z uwagi na fakt, że równocześnie zwalnia się urzędników, którzy z narodowym socjalizmem nic wspólnego nie mieli.

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen En, przesłał na ręce sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie depeszę, w której w imieniu rządu koreańskiego wyraził protest przeciwko decyzji Komisji Politycznej Zgromadzenia Generalnego, niedopuszczenia delegacji Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej do udziału w debatach nad kwestią koreańską.

BIZONALNA RADA EKONOMICZNA wyznaczyła na stanowiska prezesa i wiceprezesa Banku Odbudowy, 2 rekinów finansowych Schniewinda i Hermana Absa. Ci ostatni otrzymali swe stanowiska dzięki temu, że „są wybitnymi ekspertami finasowymi i ludźmi o wielkim doświadczeniu osobistym.

Schniewind jest osobistym przyjacielem znanego przestępcy wojennego kasjera Hitlera Hjalmara Schachta. Przyjaźń ta datuje się jeszcze z okresu przedwojennego, kiedy Schniewind był jednym z dyrektorów Banku Rzeszy, na którego czele stał Schacht.

Herman Abs był poprzednio dyrektorem „Banku Niemieckiego" i członkiem zarządów 42 niemieckich przedsiębiorstw. Podczas wojny, za pośrednictwem Banku Niemieckiego, zajmował się on grabieniem finansowych instytucji w okupowanej Europie. Ponadto był członkiem zarządu towarzystwa „Kontinentale Oel AG", założonego, celem eksploatacji polskich, rumuńskich, węgierskich i radzieckich złóż naftowych.

Po zakończeniu wojny, na skutek interwencji John Foster Dullesa, został on zwolniony z więzienia, skutkiem czego uniknął on rozprawy sądowej przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze. Bezpośrednio po tym brytyjski zarząd wojskowy zamianował Absa swym doradcą finansowym.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9. Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na poczcie na konto P.K.O. Nr I—7477 pod adresem administracji

„Chłopski Świat", Składane i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej. Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8.69.18.